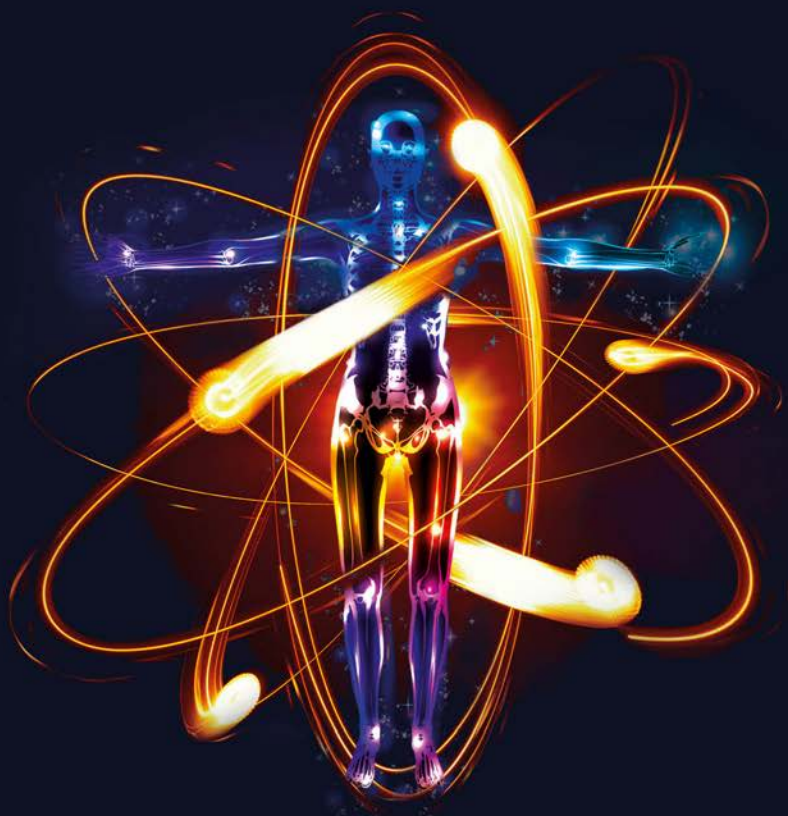


KODY dr Sue Morter

ENERGETYCZNE



7-stopniowy program uzdrawiania ciała i duszy
za pomocą medycyny energetycznej,
neurobiologii i fizyki kwantowej



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Pochwały dla dr Sue Morter
i Kodów Energetycznych

Kody Energetyczne oferują głęboki wgląd i potężne, praktyczne techniki, które znakomicie łączą te wciąż mieszające się ze sobą światy nauki i duchowości, aby wyjawić prawdę o naszym istnieniu oraz głębię naszej wspaniałości. W tej fenomenalnej książce, do której przeczytania mocno cię namawiam, dr Sue Morter pomaga czytelnikom w transformacji do pełniejszego życia i wyrażania ich pełnego potencjału.

– Jack Canfield, pisarz



Właśnie znalazłem książkę, która czyni praktycznymi i funkcjonalnymi metafizyczne spostrzeżenia i mistyczną mądrość zgromadzoną w najlepszej literaturze duchowej ostatnich pięćdziesięciu lat. „Kody Energetyczne” dr Sue Morter oferują szokująco proste, ale cudownie mistrzowskie wyjaśnienia, które zmieniają wszystkie pytania „co jest prawdą” w jedno odkrycie „jak”, mogące odmienić życie praktycznie z dnia na dzień. Wiedza duchowa to jedno, narzędzia duchowe to drugie. Dla tych, którzy są gotowi i chcą zbudować nowe życie, tutaj są narzędzia. Potężny, przenikliwy, nadzwyczajny tekst.

– Neale Donald Walsch, autor bestsellerów

W swojej wspaniałej, potężnej książce, dr Sue Morter łączy wymiary nauki, duchowości i prawdziwej osobistej transformacji. Lata jej badań, poszukiwań i praktyki zmieniają ciebie i twoje życie na zawsze. Kiedy zastosujesz te praktyczne i skuteczne sprawdzone narzędzia, uzdrowisz swój umysł, swoje ciało i swoją rzeczywistość. To była wspaniała lektura!

– dr Joe Dispenza, autor bestsellera New York Timesa
*Efekt placebo. Naukowe dowody na uzdrawiającą
moc twojego umysłu*



Dr Sue Morter, jeden z najbardziej ekscytujących i oryginalnych praktyków zdrowotnych, prezentuje prawdziwie holistyczny pogląd na zdrowie skupiając się na dynamicznych i powiązanych systemach energetycznych ciała, w tym na celu duszy i roli, jaką ona odgrywa w życiu człowieka. Wskazuje siłę kluczowych ruchów, ciała poruszających energię. Skorzystaj z siedmiu zasad Kodów Energetycznych i ciesz się potężną perspektywą życia w promiennym zdrowiu i harmonii.

– Lynne McTaggart,
autorka książki *Eksperyment intencjonalny*



Sue Morter to po prostu ktoś wielki. Jej autentyczne spostrzeżenia, integracja i ucieleśnienie uświęconej prawdy są wyraźne, kiedy słuchasz jej wykładów i kiedy masz przywilej być jednym z jej klientów. W tej książce po mistrzowsku integruje duchowość z nauką w sposób, który może zmienić życie. Sue przedstawia lata swoich badań i doświadczeń w tej potężnej książce, która wspomaga cię w twojej transformacji jak żadna inna. Trzymasz w swoich rękach potężny klucz do prawdziwej transformacji. Użyj go.

– Michael Bernard Beckwith, założyciel Agape International Spiritual Center oraz autor Spiritual Liberation and Life Visioning



Raz na jakiś czas pojawia się książka niosąca prawdę, klarowność i geniusz, które mogą przemienić życie w niezwykle sposób. „Kody Energetyczne” to właśnie taka książka. Jest to podręcznik pozwalający zrozumieć, kim naprawdę jesteś i stworzyć trwałe szczęście, optymalne zdrowie i wprost cudowne życie.

– Marci Shimoff, autor bestsellerów



Wspaniała i bliska każdemu, przerzucająca most między niebem a ziemią, zachęcająca nas do odkrycia w sobie stwórcy. Z całego serca polecam tę książkę!

– Anita Moorjani, autorka bestsellera
New York Timesa *Umrzeć, by stać się sobą*



W samym środku rosnącej przemiany zdrowia i świadomości człowieka, „Kody Energetyczne” dr Sue Morter ustanawiają nowe podstawy z wielodyscyplinarnym podejściem do uzdrawiania. Łącząc sztukę ruchu jogi z energetyzującą pracą z oddechem, głębokim przekonaniem i rozszerzającymi serce medytacjami, autorka zabiera swoich czytelników w największe doświadczenie z wszystkich możliwych – uniesienie umysłu ku podwyższonemu odkryciu prawdziwego Ja i misji.

– James Redfield, autor bestsellerów



Książka ta pokazuje, dlaczego pełne pasji przyjęcie swojej energetycznej natury – twojego Duchowego Ja – jest najważniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek mógłbyś zrobić. Tę książkę trzeba przeczytać!

–Janet Bray Attwood, autor bestsellerów

KODY ENERGETYCZNE

KODY dr Sue Morter ENERGETYCZNE

**7-stopniowy program uzdrawiania ciała i duszy
za pomocą medycyny energetycznej,
neurobiologii i fizyki kwantowej**



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

REDAKCJA: Irena Kloskowska
SKŁAD: Dorota Sikora
PROJEKT OKŁADKI: Dorota Sikora
TŁUMACZENIE: Kamila Knockenbauer

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2020
ISBN 978-83-8171-389-4

Tytuł oryginału: *The Energy Codes*

Copyright © 2019 by Dr. Sue Morter
The Energy Codes, Energy Man, JourneyAwake, and The Quantum Flip are registered
trademarks of Dr. Sue Morter LLC.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2019
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy żadna część tej książki nie może być powielana w jakimkolwiek procesie mechanicznym, fotograficznym lub elektronicznym ani w formie nagrania fonograficznego. Nie może też być przechowywana w systemie wyszukiwania, przesyłana lub w inny sposób kopiowana do użytku publicznego lub prywatnego – w inny sposób niż „dozwolony użytek” obejmujący krótkie cytaty zawarte w artykułach i recenzjach.

Niniejsza publikacja zawiera opinie i pomysły autorki. Jej intencją jest przedstawienie pomocnego i informacyjnego materiału w temacie poruszonym w książce. Książka sprzedawana jest w przekonaniu, że autor i wydawca nie są zaangażowani w świadczenie medycznej, zdrowotnej i innej usługi w drodze tej publikacji. Czytelnik powinien skonsultować się ze swoim lekarzem lub innym doradcą zdrowia zanim zastosuje jakiegokolwiek sugestie zawarte w książce lub wyciągnie z nich wnioski. Autor i wydawca nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek straty lub ryzyko powstałe w konsekwencji, pośredniego lub bezpośredniego, zastosowania materiałów zawartych w książce. Niektóre imiona i charakterystyczne cechy zostały zmienione.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

*Dla mojej matki i ojca,
Marjorie Ruth Kibler Morter
i dr M. T. Mortera Jr.
Dziękuję z głębi mojej duszy.
Niech sny będą wciąż żywe...*

Spis treści

| | |
|---|-----------|
| Przedmowa doktor Jill Bolte Taylor | 15 |
| Wprowadzenie | 19 |
| CZĘŚĆ I | |
| Nowe spojrzenie – Kwantowy Przeskok | 35 |
| ROZDZIAŁ 1 | |
| Projekt Przebudzenie: Od życia w bólu do błogostanu | 37 |
| ROZDZIAŁ 2 | |
| Twoja rola w kreowaniu swojego życia | 77 |
| ROZDZIAŁ 3 | |
| Niewidzialny ty: Podstawy bioenergii | 115 |

CZĘŚĆ II

Nowy sposób istnienia

– Program Kodów Energetycznych 159

ROZDZIAŁ 4

Kod zakotwiczący: Powracanie do ciała 161

ROZDZIAŁ 5

Kod czucia: Język duszy 201

ROZDZIAŁ 6

Kod oczyszczania:

Uzdrowiająca moc podświadomości 241

ROZDZIAŁ 7

Kod serca: Uniwersalny rozpuszczalnik 277

ROZDZIAŁ 8

Kod oddechu: Potęga samego życia 309

ROZDZIAŁ 9

Kod chemiczny: Alchemia ucieleśnienia 349

ROZDZIAŁ 10

Kod ducha: Gdzie wielu staje się jednym 391

CZĘŚĆ III

Nowy sposób życia – ucieleśnione życie 429

ROZDZIAŁ 11

Dokonywanie Przeskoku kwantowego,
dzień za dniem 431

ROZDZIAŁ 12

Życie na Przedniej Stronie: Życie jako Duchowe Ja 459

Referencje 471

Zasoby 477

Podziękowania 484

O Autorce 489

Przedmowa

Od czasu do czasu natykam się w życiu na nowego podróżnika, którego doświadczenia i przekonania rezonują tak bardzo z moimi, że dosłownie podskakuję z radości i chce mi się śpiewać. Moje pierwsze spotkanie z dr Sue wywołało nie tylko śpiew, ale wręcz energiczny, pełen szczęścia taniec. To wielka przyjemność patrzeć w oczy innej osoby, która w podobny sposób odbiera świat i nasz związek z mózgiem.

W 2008 roku moja prelekcja TED „Wylew zrozumienia” była pierwszą, która podbiła internet. Prezentacja poruszyła strunę milionów ludzi na całym świecie nie tylko dlatego, że byłam badaczką ludzkiego mózgu na uniwersytecie Harvarda, ocalała i kompletnie wyleczona po potężnym udarze krwotocznym, ale z powodu lekcji, jakie wyciągnęliśmy na temat związku między nauką a duchowością na poziomie neurologicznym.

Jak powiedział Ludwik Pasteur, szczęście wybiera przygotowane umysły. I tak, jak ja byłam odpowiednią osobą z odpowiednim przygotowaniem i wykształceniem dla dokonania wglądu w mózg podczas doświadczenia z udarem, tak dr Sue

jest dokładnie tą osobą, jaka jest potrzebna, by gromadzić wiedzę ze swojego niesamowitego doświadczenia z medycyną energetyczną, oświeceniem i ucieleśnieniem.

Ojciec dr Sue, dr M. T. Morter Jr., był bardzo poważnym chiropraktykiem, który odkrył i opracował wiele przełomowych zasad kładących podstawy pod naukowe pole bioenergii. Rozwinął Technikę Bioenergetycznej Synchronizacji (B.E.S.T), która działa poprzez stymulowanie naturalnych zdolności samoleczenia organizmu. Dla niego te poszukiwania szkolenia bioenergetycznego miało naturę poznawczą, kliniczną i intuicyjną.

Dr Sue dorastała otoczona rozwojowymi rozmowami i dla niej bioenergia stała się sposobem życia, przebudzeniem, przekonaniem. Wyposażona w tradycyjne wykształcenie chiropraktyczne, dr Sue wyłoniła się jako naturalny prawdziwy lider na rozwijającym się obszarze medycyny kwantowej. Wiem to z pierwszej ręki, ponieważ pomogła mi zrównoważyć mój uszkodzony mózg tak, abym mogła kompletnie wyzdrowieć. Po sesjach z dr Sue czułam, jak gdybym wróciła do domu pierwszy raz od siedemnastu lat od udaru.

Dzięki Bogu, nasze społeczeństwo wymaga, aby każda nowo rozwijająca się nauka była prawidłowo przetestowana przez status quo. Jednak o ile tradycyjna nauka żąda zastosowania metod naukowych – co z definicji wymaga, że wyniki muszą być testowane liniowo i powtórzone – niewyjaśnione cuda uzdrowienia dzieją się nagminnie, ponieważ świat wokół nas nie poddaje się prawom liniowości.

To naprawdę ekscytujące żyć w czasach, kiedy uznani badacze mózgu wykorzystują innowacyjne metody, dzięki

którym lepiej poznajemy biologię leżącą u podstaw sukcesu nieliniowych modalności uzdrawiania.

Pod koniec mojej prezentacji TED powiedziałam, że byłam zmotywowana, by wyzdrowieć z tego strasznego udaru, ponieważ wyobrażałam sobie świat pełen pięknych, spokojnych, współodczuwających i kochających ludzi – ludzi, którzy wiedzieli, że mają moc wyboru, z chwili na chwilę, kim i jak chcą być na świecie. Dr Sue jest jednym z takich ludzi, a jej życiową misją jest pomaganie innym, by ucieleśnili to samo.

W moim języku, spokój jest tylko o myśl ode mnie. Nieustannie wybierając wykorzystywanie obwodów w całym mózgu, mamy moc doświadczania głębokiego wewnętrznego spokoju. W swojej książce, dr Sue prezentuje techniki, które nauczą cię właśnie tego – i za ten dar dla ludzkości, będę zawsze wdzięczna.

Ciesz się podróżą swojego życia!

dr Jill Bolte Taylor

Wprowadzenie

Siedziałam z zamkniętymi oczami w zaciemnionej sali tańczej otoczona setkami medytujących wraz ze mną osób, kiedy nagle poczułam nieważkość, jak gdybym była zawieszona wysoko nad ziemią. Otulał mnie tak intensywny blask, że wydawało mi się, że cała płonę światłem. Czułam absolutną bezkresność siebie. Widziałam wszystko wokół siebie, w każdym kierunku, w świetle dziesięć razy jaśniejszym, niż w najjaśniejszy dzień na pustyni, jaki kiedykolwiek przeżyłam. Przestałam czuć swoje ciało; zamiast tego, stałam się krystalicznym promieniem światła. Patrząc na tę bezkresność oczami umysłu wiedziałam, że nim *jestem*. Byłam wszechświatem i wszystkim, co on oznacza. Cudowny, otaczający wszystko, przenikający moje jestestwo blask *był* mną. Pod sobą widziałam Ziemię wielkości kamyka i każdy mój oddech sprawiał, że światło stawało się kochającą zjawą przepływającą przede mną wprost do Ziemi. Byłam bezgraniczna, połączona z wszelkim stworzeniem.

Tak, to doświadczenie kompletnie wstrząsnęło moim światem!

Od dziecka słyszałam rozmowy rodziców przy stole o energii: wszystko jest energią, my, ludzie, tak naprawdę jesteśmy energią. Mój ojciec był pionierem na polu „medycyny energetycznej”, wspaniałym chiropraktykiem, z cenionym na całym świecie dorobkiem, legendą w swojej dziedzinie. Jako dziecko dorastające w jego cieniu, zawsze chciałam być blisko niego i wciąż szukałam jego akceptacji. Jako młoda kobieta, pracowałam razem z nim w jego gabinecie i uczestniczyłam w jego popularnych seminariach. Z obserwatora pracy mojego ojca stałam się jego aktywnym partnerem, a kiedy uzyskiwałam dyplom chiropraktyka, spędziłam z nim wiele bezcennych godzin. Łączyło nas głębokie oddanie sprawom ludzkości i niekończąca się ekscytacja nowymi praktykami energetycznymi, jakie odkrywaliśmy, by pomagać ludziom, którzy do nas przychodzili.

Jednak mimo tego ciągłego kontaktu z koncepcją energii, nigdy nie poznałam tak nieskończonego jej bezkresu. Po tym osobistym jej doświadczeniu, moja rzeczywistość zmieniła się. Koncepcja energii nagle nabrała głębszego znaczenia. Wiedziałam od razu, że to było to, *czym naprawdę jestem*: czystą, inteligentną energią – płonąca i żywą. Spokojną. Wieczną. Poza czasem i przestrzenią. Byłam mądra i kompletna. Moje istnienie nie wymagało wysiłku. Nie było nic, czego by mi brakowało, czego bym pragnęła; byłam całkowicie kompletną całością. Był to stan kunsztownej doskonałości i wiedziałam, że to jest mój dom. Bardziej prawdziwy, niż jakiegokolwiek realia, które kiedykolwiek znałam, jedyne miejsce, w jakim chciałam być.

Jakże ogromnym kontrastem było to doświadczenie wobec mojego ówczesnego życia, które czasami wydawało się być wręcz torturą, a w najlepszym razie wspinaczką po stromym

zboczu. Wszystko było okupione ogromnym wysiłkiem. Każdego dnia czułam się tak, jakbym została zesłana na pole bitwy, by walczyć o swoje życie. Jako dziecko zmuszone do radzenia sobie z tymi uczuciami, rozwinęłam w sobie obezwładniającą nieśmiałość, która sprawiała, że każda sytuacja wywoływała we mnie lęk i niepewność. Przez dwa sezony przyglądałam się grze w softball z linii bocznej, bo bałam się, że grając na polu coś „zrobię nie tak”. Kiedy wreszcie wzięłam do ręki kij, osiągnęłam sukces. Uznałam więc, że zawsze powinnam najpierw przyjrzeć się i nauczyć jak najwięcej, zanim przystąpię do działania, w przeciwnym razie mogę ponieść klęskę. W gimnazjum i w liceum unikałam ryzyka, stając się niezwykle ambitną osobą, zawsze wykonującą wszystko „prawidłowo” by czuć się bezpieczna i zyskać akceptację innych za to, że jestem „dobra”. Byłam cheerleaderką, uprawiałam sport, miałam świetne oceny, otrzymywałam nagrodę dla najlepszej aktorki w stanowym konkursie teatralnym, głosowano na mnie jako na „najpopularniejszą” i „najpewniejszą sukcesu”. Jednak pomimo wszystkich moich wysiłków, a nawet znacznego uznania, jakie zdobywałam, mój lęk przed byciem niewystarczająco dobrą nigdy się nie zmniejszył. Tak naprawdę, cały czas byłam wprost przerażona.

Kiedy miałam trzydzieści kilka lat i stałam się najlepszą wersją dobrego lekarza, obywatela i przyjaciela, napędzaną perfekcjonizmem i nadmierną hojnością, poczułam się wyczerpana. Mimo że odniosłam sukces zawodowy i finansowy, brakowało mi radości, miłości, spełnienia i prawdziwego poczucia świadomości własnego Ja. Cierpiałam też fizycznie. Szczególnie dawały mi się we znaki niemal codzienne bóle migrenowe sprawiające, że nie mogłam podnieść głowy

z poduszki, nie mówiąc już o pójściu do pracy. Coraz częściej przyłapywałam się na myśli *Czy to naprawdę tyle, co można mieć w życiu?*

Pewnego dnia coś we mnie pękło. Chociaż Bóg nigdy nie był częścią mojego postrzegania świata, byłam tak zdesperowana, że poczułam gotowość, by przestać robić wszystko po swojemu i poprosić o pomoc. Tego wieczoru, wyszłam na balkon, spojrzałam w niebo i prawie zażądałam: „Pokaż mi, bo najwyraźniej nie rozumiem zbyt dobrze, o co chodzi z tym życiem”.

W tym właśnie momencie poddania coś się zmieniło. Poczulałam się lżejsza, a moje życie zaczęło się natychmiast zmieniać na lepsze i przyniosło serię nieoczekiwanych zdarzeń – ludzie zaczęli mnie zapraszać na obozy medytacyjne, do dyskusji na temat świadomości i badań nad oświeceniem, oferując książki i instrukcje o tym, jak angażować się w życie w zupełnie inny sposób. Kiedy zaczęłam chodzić na zajęcia z medytacji, przebudzanie się od razu zaczęło zmieniać moją percepcję tego, co jest prawdziwe. Niedługo potem znalazłam się w tym pokoju tanecznym, w którym przeżyłam doniosłe doświadczenie, które na zawsze miało mnie wyrwać z cierpienia i ciągłego zmagania, jakim do tej pory zbyt często bywało moje życie.

Powodem, dla którego z taką pewnością wiem, że doświadczyłeś takich uczuć i warunków jest to, że tak naprawdę wszyscy ich doświadczyliśmy. One są ludzkimi uwarunkowaniami... to znaczy, *do czasu, aż przestaną nimi być!* Wspólną prawdą jest to, że jako gatunek rozwijamy się ponad to. Wspólnie stoimy przed decydującym przełomem w ludzkiej świadomości. Żyjąc z perspektywy bolesnego, małego i niepewnego Ja zawsze wiedzieliśmy, że to nie jest nasz jedyny wybór.

Nosimy w sobie inną opcję – tak naprawdę, jesteśmy zaprogramowani na inną perspektywę życia, w której jesteśmy wyposażeni w pełną świadomość naszej prawdziwej wspaniałości.

Tego, jak systematycznie przejść do tej bardziej satysfakcjonującej perspektywy, dowiesz się czytając moją książkę *Kody Energetyczne*. Pokażę ci w niej, że istnieje szczęśliwsza, odnosząca większe sukcesy wersja ciebie, dostępna tu i teraz – tak samo, jak wersja mnie, którą spotkałam tamtego dnia w pokoju tanecznym. Każdy fragment mojego jestestwa wie, że wersja ta jest najprawdziwszą rzeczywistością tego, kim jestem... i kim także ty jesteś. Ponieważ to nie jest tylko moja prawda; to także twoja prawda. Tym właśnie *wszyscy* naprawdę jesteśmy.

Najlepszą rzeczą jest to, że nie tylko od czasu do czasu możemy odebrać tę rzeczywistość w wyniku spontanicznego przełomu dokonującego się podczas medytacji, ale możemy też *żyć w tej rzeczywistości*, niezawodnie i konsekwentnie we wszystkich chwilach życia. Jest to obietnica tego, co nazywam Kodami Energetycznymi. Kiedy zaczniesz używać Kodów Energetycznych, nie nauczysz się jak okazjonalnie osiągać stany uniesienia. Jakkolwiek ekscytująco może to brzmieć, potęgą Kodów Energetycznych jest o wiele bardziej frapująca i sięga o wiele dalej. Nie, wykonując tę pracę dokonasz jednej zmiany, która na lepsze przekształci wszystko w twoim życiu. Wdrożysz jedno rozwiązanie, które sprawi, że wszystkie problemy jakie kiedykolwiek miałeś, odejdą.

Trudno uwierzyć? Zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe? Zapewniam cię, że to prawda. Kiedy żyjesz z perspektywy osiągniętej dzięki Kodom Energetycznym, twoje życie

nabiera sensu, i co więcej, daje ci spełnienie. Każdy dzień jest napędzany ogromnym poczuciem celu i pasji. Twoje zdrowie diametralnie się poprawia; objawy znikają; czujesz przypływ energii, witalności i siły. Masz w ręku proste i skuteczne narzędzia radzenia sobie z wszelkimi bólami czy chorobami, jakie się pojawiają. Czujesz się pewny, pozytywny, wzmocniony i silnie związany z samym sobą i resztą istnienia. Ukochanie siebie i poczucie własnej wartości stają się twoim permanentnym stanem wewnętrznym. Żyjąc jako całościowy ty, a nie tylko jako racjonalny, uwarunkowany umysł, dokonujesz wyborów na podstawie swojej wewnętrznej, łatwo dostępnej mądrości. Każdy wysiłek jest ekscytującą przygodą, w której ty stanowisz najważniejszą moc stwórczą. Jesteś kreatorem swojego życia, świadomie manifestującym to, czego naprawdę pragniesz. Życie jest magiczne, przepełnione cudami, podziwem i zaufaniem.

Wiem, że tak jest, ponieważ żyję tak na co dzień i pomogłam tysiącom innych ludzi, aby też tak mogli żyć. Zaczęłam doświadczać tych doniosłych rezultatów natychmiast po tym pamiętnym, pełnym uniesienia wydarzeniu, przebudzeniu świadomości w pokoju tanecznym w 2001 roku. Nagle potrafiłam rozwiązać utrzymujące się w moim życiu od lat problemy. Tak naprawdę, nie postrzegałam już problemów w kategorii problemów. Z łatwością przyjmowałam to, że każde wyzwanie służy mojej ewolucji i przebudzeniu – mojemu najwyższemu dobru. Moje życie stało się radośniejsze i zdrowsze, wykraczające daleko poza to, co znałam wcześniej. Doznałam spontanicznego wyzdrowienia: migrenowe bóle głowy po prostu znikły, a bolesna skolioza, którą miałam od dzieciństwa zaczęła w kolejnych miesiącach ulegać poprawie – dziś nie ma już

po niej śladu. W kolejnych latach, urazy takie jak dwa złamania kompresyjne, po jednym w każdym ramieniu i okropne zwicnięcie kostki, uległy szybkiemu wyleczeniu bez pomocy tradycyjnych metod i unieruchomienia. Zamiast dać się zatrzymać w miejscu przez swój perfekcjonizm, zaczęłam płynąć na fali współpracy z życiem, doświadczając ogromnego uczucia ulgi. Nie byłam już w pośpiechu. Ufałam kolejności rozwijających się przede mną okoliczności. Nie czułam już potrzeby wykazywania się poprzez naprawianie wszystkiego, co napotkałam na swojej drodze. Przeciwnie, we wszystkim dostrzegałam idealne, naturalne piękno. Moim celem było teraz spełnienie, a nie sukces. Mimo to, sukces zdawał się przychodzić naturalnie, jako produkt uboczny.

Baza moich pacjentów rozrastała się bez wysiłku i przynosiła nowe możliwości biznesowe, a wyzwania w postaci trudnych przypadków rozwiązywały się lekko. Ludzie zdrowieli i polecali mnie swoim bliskim i przyjaciółom. Do mojej kliniki dołączyli fantastyczni nowi pracownicy, zupełnie bez moich specjalnych poszukiwań. Otrzymałam zaproszenie z biura gubernatora do objęcia stanowiska w radzie wydającej licencje wykonywania zawodu chiropraktyka (Indiana Board of Chiropractic Examiners). Zaczęły również napływać zaproszenia do wygłaszania prelekcji podczas konferencji zawodowych. Życie rozwijało się na każdym poziomie z gracją i lekkością.

Byłam tak podekscytowana pozytywnymi zmianami w moim życiu, że chciałam wciąż móc powracać do tamtego ekstatycznego wydarzenia. Więcej, chciałam nauczyć się w nim *trwać*. Moją misją stało się znalezienie sposobu, by tak mogło być – nie tylko dla mnie samej, ale także po to, aby inni

ludzie mogli doświadczyć prawdy o tym, kim tak naprawdę są i czerpać wspaniałe owoce tej wiedzy. W ciągu kolejnych lat przekształcałam swoje życie w żywe laboratorium, dokonałam własnych odkryć i zaczęłam dzielić się nimi z innymi ludźmi. W niedługim czasie, wszyscy zaczęli odczuwać niesamowite rezultaty. Wiedziałam, że mam do czynienia z czymś bardzo ważnym. Z czymś ogromnym, nawet rewolucyjnym. Tak naprawdę było to dla mnie spełnienie całego celu ludzkiego istnienia!

Od zarania życia na Ziemi my, ludzie, szukaliśmy sposobu na wejście w kontakt ze swoją prawdziwą, nieograniczoną naturą jako istot duchowych (duszą, Głębokim Ja) i przekroczyć małą, ograniczoną, łekliwą i ogarniętą bólem tożsamość (ego lub Opiekuńczą Osobowość), w towarzystwie której spędzamy większą część życia. Kiedy zaczęłam pracę z innymi ludźmi (stosując wcześniejsze wersje metod, których nauczę cię w tej książce) i gdy zaczęli oni odnajdywać własną interpretację przełomu jaki ja osiągnęłam, zrozumiałam, że jestem na ścieżce do znalezienia kluczy, które mogą otworzyć ten potencjał w każdym z nas. Ludzie zaczęli mówić, że ich medytacja wychodziła daleko poza zwykłą relaksację dla umysłu i dawała równowagę w pełnym spokoju stanie; zaczynali dostrzegać rozbudowaną rzeczywistość, „widzieć” wewnętrznym okiem i znajdowali dostęp do głębszej mądrości niż ta, którą znali wcześniej. Relacjonowali, że nie mieli już ochoty na angażowanie się w kłótnie i zamiast tego dostrzegali z większej perspektywy nowe rozwiązania przynoszące korzyści wszystkim zainteresowanym. Zauważyli, że łatwiej im kochać, współczuć i wybaczać. Sami też zaczynali zdrowieć emocjonalnie i fizycznie.

Kiedy odkrywałam głęboką wersję tego, kim jesteśmy, a która – jak sądziłam wcześniej – była osiągalna tylko dla gorliwych joginów, zrozumiałam, że *wszystkim* nam dane jest żyć w takim stanie, który *każdy* z nas może odnaleźć, gdybyśmy tylko wiedzieli, jak tego dokonać.

Rozwijanie Kodów Energetycznych

Na szczęście, mój stan uniesienia pozostawił w moim umyśle i ciele niezatarte wrażenie. Kiedy tego dnia w pokoju tanecznym wróciłam do swojego ciała, wciąż pamiętałam każdy najmniejszy szczegół tego, co czułam w sobie i wiedziałam, że sposobem na powrót do tego jest odtworzenie tych wszystkich charakterystycznych odczuć – w ciele i w świadomości. Szczególny sposób skupiania umysłu; zwolniony i świadomy oddech; głębokie uczucie skupienia we własnym jestestwie; uczucie nabożnego oddania; zażyła, czuła i kochająca obecność były integralnymi kawałkami całej tej układanki. Odtwarzałam i bacznie przyglądałam się każdemu niuansowi mojego doświadczenia, a następnie ćwiczyłam odtwarzanie ich i obserwowałam, co może pojawić się w mojej świadomości w wyniku takiej praktyki.

Spędzałam wieczory na długich medytacjach, czasami przedłużających się do rana, a dni na konsultacjach z moimi pacjentami i klientami wdrażając z nimi to, czego nauczyłam się podczas podróży w siebie minionej nocy. Przeprowadzając swoje eksperymenty skrzętnie notowałam wszystko, co zdawało się wprowadzać do mojego ciała i umysłu ten rozszerzony

stan lub przynajmniej przybliżyć mnie do niego. Wreszcie, potrafiłam stworzyć go na zawołanie.

Małymi krokami, z warsztatu na warsztat, pacjent za pacjentem rozszyfrowałam, co działa dla mnie i dla innych, by nawiązać kontakt z naszą prawdziwą naturą. W procesie tym pojawił się szereg zmieniających życie zasad i praktyk. Wybierając wyłącznie to, co najsprawniejsze i najskuteczniejsze, skodyfikowałam kroki, które pozwalają nam żyć jako nasze Głębokie Ja. Ponieważ wszystko to wiązało się z odczuciem, zakorzeniem i zwiększeniem obecności życiowej energii w ciele, nazwałam te kroki Kodami Energetycznymi. Od tej pory, w drodze poszukiwań stwierdziłam, że zarówno starożytnie księgi jak i współczesna nauka potwierdzają to, co odkryłam. Kody są wszechstronne i całościowe, a najlepsze jest to, że każdy może je stosować.

Wszyscy mamy zdolność przebudzenia się do tego wyższego wymiaru siebie oraz do życia zgodnego z naszym prawdziwym potencjałem, ciesząc się optymalnym samopoczuciem jako stałym, niezmiennym stanem naszego istnienia. Tak naprawdę, jest to część celu naszego życia. *Poznanie, doświadczenie* i, co najważniejsze, *życie* jako boskie istoty – nie w odosobnieniu medytacyjnej ciszy, ale w codziennym życiu – jest niebem na ziemi, znajdującym się tuż, na wyciągnięcie ręki.

Wiedza, której potrzebujesz leży w twoich rękach. Kroki te, Kody Energetyczne, zostały przedstawione ci w prostych słowach na stronach tej książki. Wiem z całą pewnością, że zmienią twoje życie tak, jak zmieniły życie moje i wielu tysięcy innych ludzi.

Odkryj swoją wspaniałość

Jak zobaczysz, w tym, czym chcę się z tobą podzielić chodzi bardziej o to, co jest w tobie dobre i prawdziwe niż o diagnozowanie problemów i zajmowanie się nimi, jak uczono mnie w szkole. Skupiając się na patologii i prewencji, nasza kultura zafiksowała się na tym, co jest nie tak i jak to rozwiązać. Moje przesłanie jest inne. Chodzi w nim o prawdę, o to, kim naprawdę jesteś i z czego się składasz. Tak, pokaże ci, jak się uzdrowić – fizycznie, mentalnie i emocjonalnie – a co ważniejsze, dowiesz się, jak wziąć w objęcia swoją własną wspaniałość i doniosłą prawdę o tym, że tak naprawdę nic złego się z tobą nie działo. Chcę, abyś doświadczył tego na bardzo głębokim poziomie i nauczył się, jak to wyrażać i przeżywać każdego dnia.

To o wiele ważniejsze, niż twoje zewnętrzne osiągnięcia życiowe takie jak zdobyte trofea czy nagrody, pobite rekordy, zgromadzone dobra, zrzućcie kilogramów czy otrzymanie awansu. Jedno, zwyczajne wewnętrzne osiągnięcie, które znaczy więcej, niż wszystko inne, to *przebudzenie się do swojej prawdziwej natury*. Być może brzmi to zadziwiająco, ale to przedsięwzięcie jest najważniejsze w naszej świadomości jako gatunku. Stoi na czołowym miejscu!

Nie jest to też nic nowego. Jest to fundament Biblii, Koranu, Tory i Upaniszad oraz wielu innych starożytnych tekstów. Od tysięcy lat ludzie wszelkich kultur na naszym globie zajmowali się tym zagadnieniem. Wielu z nas zaczyna się w pewnym momencie życia interesować tym, kim jesteśmy i co tutaj robimy.

Korzystanie z energii jako lekarstwa sięga najwcześniejszych dziejów spisanych przez człowieka. Hieroglify starożytnych Egipcjan obrazowały wykorzystanie energii

do wzmacniania i leczenia fizycznego ciała. Starożytni Chryścijanie stosowali „przykładanie rąk” w celu wywołania cudownego uzdrowienia. Ponad pięć tysięcy lat temu w Indiach, Wedy, najstarsze teksty na temat ludzkiego potencjału i rozwoju opisywały poruszanie energii w ciele i podnoszenie częstotliwości wibracji w celu wywołania efektu zdrowienia i przebudzenia świadomości do innych wymiarów. Praktyki te nie były (i nie są) wyimaginowaną „magią;” bazują one na prawdzie, że *jesteśmy istotami energetycznymi!*

Dziś badania naukowe ujawniają to, co starożytni praktycy wiedzieli już dawno. Nauka potwierdza istnienie pola energetycznego człowieka; pole to jest tak samo realne i wrażliwe jak nasza fizyczna skóra i dogłębnie wpływa na nasze fizyczne realia. Odkrywamy, na przykład, że to właśnie poprzez pole energetyczne nasze DNA otrzymuje instrukcje o tym, jak działać. Widzimy to w odkryciach doktora Bruce’a Liptona, który podczas swoich prac na Uniwersytecie Medycznym w Stanford odkrył dowody na to, że zmiany w organizmie dokonują się poprzez aktywację genów dzięki bodźcom, pochodzącym z *powierzchni komórki* a nie z kodu genetycznego w jej jądrze, jak do tej pory uważano. Pokazuje to nam, że przesłanie ze środowiska naszych komórek, w tym nasze myśli i stany emocjonalne, tworzą na powierzchni komórki przepływ energii o specyficznej naturze, która determinuje to, co komórka „zrobi”. Odkrycie to przyczyniło się ogromnie do rozwoju nowej gałęzi nauki zwanej epigenetyką, która zasadniczo stwierdza, że nasze otoczenie jest ważniejsze od odziedziczonych genów w kontekście naszych doświadczeń i zdrowia oraz dobrostanu. Środowisko to powstaje dzięki energii naszych osobistych myśli i działań przyczyniających

się do tworzenia się i ruchu molekuł chemicznych, które z kolei prowadzą do aktywacji DNA i ogólnego funkcjonowania komórek. Innymi słowy, myśląc i robiąc coś, co wpływa na naszą energię, tworzymy własne możliwości uzdrawiania! Dzięki temu przełomowi, istota odnawiania i podtrzymywania przepływu energii stała się jeszcze wyraźniejsza. Chcąc dostąpić swojego prawdziwego potencjału, musimy tak kształtować połączenia w mózgu i w ciele, aby żyć jak świadome istoty energetyczne. Kiedy tak się stanie, możemy uzdrowić każdą cząstkę siebie i rozpocząć mistrzowskie doświadczanie wspaniałości życia.

Nie potrzebuję nauki, by mi powiedziała, że tak jest; jednak, jako że dorastałam w domu, w którym każda rzecz musiała mieć naukowe poparcie, zostałam uwarunkowana naukowo i lubię, kiedy napływają do mnie dowody naukowe potwierdzające moje doświadczenia. Pozwala to mojemu umysłowi nadażyć za tym, co naturalnie wiedzą już moje serce, intuicja i głęboka mądrość. Na szczęście nauka robi postępy i zarzuca piękny most między widzialnym, materialnym światem a niewidzialnym wymiarem intuicji, intencji i duchowości tak, że każdy z nas ma szansę doświadczyć tej „wiedzy” zanim namacalnie ją poznamy, i zaufać jej!

Pytanie, jakie przed nami stoi, brzmi: ile czasu potrzeba, aby uczynić poszukiwanie naszej prawdziwej natury priorytetem? Musimy zacząć sami sobie na nie odpowiadać. Kiedy stanie się dla nas oczywiste to, że życie z pozycji tej prawdziwej natury jest tym, co liczy się najbardziej? Odpowiedź jest taka, że zazwyczaj trwa to do czasu, kiedy ból staje się tak nieznośny, że zaczynamy się rozglądać i pytać, czy życie nie ma nam już nic więcej do zaproponowania. Mówię zawsze, że trzeba

się zainteresować życiem z pozycji najprawdziwszego Ja teraz, a nie później, aby reszta życia upłynęła nam na świętowaniu największego osiągnięcia, jakie ktokolwiek kiedykolwiek znał. Niniejsza książka przeprowadzi cię krok po kroku przez ścieżkę prowadzącą do tego celu.

Co zawiera ta książka?

W części 1, „Nowe spojrzenie – Kwantowy Przeskok” zbudujesz podstawy potrzebne ci do udanego przejścia z życia osoby ograniczonej, opartej na lęku Ja do życia osoby nieograniczonej, pełnej i kreatywnej istoty, którą w rzeczywistości jesteś. Rozdział ten kładzie podwaliny pod to, jak zaangażować siebie i swój zewnętrzny świat w czerpanie z twojego nieograniczonego potencjału i tworzenie życia, jakie naprawdę chcesz wieść. Zrozumienie zdobyte w rozdziale 1 umożliwi ci wykonywanie pracy, która przeniesie cię w kierunku twojego Głębokiego Ja w części 2.

W części 2, „Nowy sposób bycia – program Kodów Energetycznych” nauczysz się siedmiu Kodów Energetycznych, które włączają potrzebne obwody w twoim wnętrzu, umożliwiające ci życie jako twoje Głębokie Ja. Kody oferują kompletny system uzdrawiania wszelkiej nierównowagi, przebudzając cię do twojej prawdziwej wspaniałości i, co najważniejsze, do magicznego życia. W sposób prosty i bezpośredni pokażą ci, jak ucieleścić prawdę tego, kim rzeczywiście jesteś i stworzyć życie, które pokochasz.

Bez względu na to, czy jest to twoje pierwsze badanie zastosowania energii jako medycyny, czy jesteś obeznany w tym

temacie, rewolucyjna metoda Kodów Energetycznych oferuje unikalny wgląd i reguły, które odmienią życie twoje i tych, z którymi stykasz się na co dzień.

W części 3 „Nowy styl życia – życie ucieleśnione” przyjrzymy się jak możesz wdrożyć Kody Energetyczne w swoim codziennym życiu oraz jak ten nowy styl życia wzmocni twoją obecność na tym świecie.

Mimo że książka ta jest potężnym narzędziem dokonującym przemiany, bazującym na nauce o fizyce kwantowej, neurobiologii i uzdrawianiu energetycznym, dołożyłam wszelkich starań, aby uczynić ją na tyle przystępną, żebyś mógł z niej korzystać. Na podstawie rezultatów, jakie obserwowałam wiem, że możesz stać się zupełnie nową wersją siebie – zdrowszą, szczęśliwszą i silniejszą – już w ciągu kilku miesięcy, a nawet tygodni. Musisz jednak stosować to, czego się nauczysz! Czas minie mimo to. Dlatego zachęcam cię, abyś naprawdę wziął się do tej pracy i obiecuję, że będziesz wdzięczny, że ją wykonałeś.

Gotowy, żeby zacząć? Świetnie, ruszamy!

CZĘŚĆ 1

NOWE
SPOJRZENIE
– KWANTOWY
PRZESKOK

ROZDZIAŁ 1

Projekt przebudzenie: Od życia w bólu do błogostanu

„Wszystko jest energią... nawet ten pulpit” mówię często podczas swoich wystąpień i uderzam długopisem w drewniany blat. Czuję, że wraz z dźwiękiem emitowanym przez dwa stykające się ze sobą przedmioty coś klika w umysłach słuchaczy siedzących na widowni.

Najważniejszym (a dla wielu uczestników zaskakującym) wglądem, jaki przedstawiam podczas moich sesji jest to, że pod namacalną, fizyczną formą naszego ciała, my, ludzie, jesteśmy czystą, inteligentną, świadomą energią – tak jak wszystko, co znajduje się we wszechświecie.

Nie myślimy o podłodze, po której stąpamy, o urządzeniach, jakich używamy i ludziach, z którymi się spotykamy i komunikujemy jako o istotach energetycznych. A jednak są energią. I, co najważniejsze, my nią jesteśmy. Fizyczny świat, który odbieramy za pomocą naszych pięciu zmysłów jest po prostu energią, która została skondensowana i zagęszczona tak, że można jej dotknąć. Nazywamy tę skondensowaną energię *materią*, ale w rzeczywistości nie różni się ona od innych typów energii – fal światła, dźwięku czy myśli.

Dorastałam jako córka pioniera na polu medycyny energetycznej. Słyszałam i widziałam wiele rzeczy, które potwierdzają energetyczną rzeczywistość naszej natury. W swojej długiej karierze, mój ojciec, doktor M.T. Morter Jr. pracował jako prezes dwóch wyższych szkół chiropraktyki i jako badacz oraz dydaktyk zetknął się z setkami tysięcy pacjentów i praktyków na całym świecie, zawsze stojąc na czele postępu. Jednak jakkolwiek zdumiewające były te wszystkie odkrycia, w które byłam wtajemniczana, nic, co przez wszystkie lata pracy z moim ojcem widziałam czy słyszałam nie przygotowało mnie na poznanie i doświadczenie pełnej rzeczywistości i konsekwencji, jakie niesie ze sobą bycie *istotą energetyczną*. Dopiero moje własne, doniosłe doświadczenie uczucia, że jestem istotą energetyczną nauczyło mnie, w najgłębszy z możliwych sposobów, kim i czym tak naprawdę jestem – kim *wszyscy* jesteśmy.

Jesteśmy *energią*. Nasza materia, umysł i myśli są energią. Nasze ciało i kości są energią. Jesteśmy zintegrowanymi, wielowymiarowymi istotami składającymi się z czystej energii. I stopień, w jakim pojmujemy tę prawdę o sobie decyduje o tym, czy żyjemy w bólu czy w błogostanie.

Po swoim przebudzeniu zrozumiałam, że w moim zrozumieniu tego, kim i czym naprawdę jesteśmy występują aspekty, których mój ojciec nie poruszał w swojej pracy. Uczenie się siebie samej na poziomie czystej świadomości i odkrywanie życia od wewnątrz na niewidzialnym poziomie energii „ducha” było dla mnie czymś nowym. Szukałam więc odpowiedzi w starożytnych tradycjach wschodnich i u praktykujących na Wschodzie mistrzów świadomości. Ostatecznie opuściłam rodzinną firmę i poszłam własną drogą, by nauczać tych doniosłych prawd, według których żyłam i których doświadczałam.

Myslałam, że mój ojciec to rozumiał. Przynajmniej tak mówił; przecież zrobił to samo, kiedy rozpoczął swoją karierę w służbie zdrowia i odłączył się od praktyki swojej rodziny. Był rozczarowany, że odeszłam od rodziny i nie zgadzał się z niektórymi moimi wyborami, ale ogólnie rzecz biorąc, byliśmy dwiema stronami tej samej monety, oboje pracowaliśmy nad uzdrawianiem i wzmacnianiem ludzi na całym świecie.

Miałam pięćdziesiąt jeden lat kiedy ojciec zmarł. Siedziałam przy nim, trzymając go za rękę kiedy przechodził na drugą stronę. Nie chciałam, żeby odchodził: był moim idolem, moim bohaterem, moim mentorem. Rozwinął kilka podstawowych technik, które po dziś dzień stosuję w mojej praktyce. Łączyło nas tak wiele mimo że nie pracowaliśmy już razem. Nie potrafiłam sobie wyobrazić życia bez niego.

Ostatnie słowa, jakie tato do mnie skierował brzmiały: „Kocham cię z całego serca”.

„Ja też cię kocham, tato,” wyszeptałam.

Dwa tygodnie po jego śmierci byłam w Kolorado, prowadząc trzydniowe rekolekcje dla kobiet. Dwadzieścia minut przed wejściem na scenę i rozpoczęciem sesji dostałam e-maila od mojego brata, Teda, w którym napisane było po prostu „To jest testament taty”. Ponieważ moja matka zmarła wiele lat wcześniej, testament ojca oznaczałby podział całego ich majątku.

Czytając go, z trudem łąpałam oddech. Poza moją częśćią wpływów ze sprzedaży domu rodziców, moi dwaj bracia byli wyłącznymi spadkobiercami całego majątku.

Czy przestał mnie kochać? zastanawiałam się. Co takiego zrobiłam, że zasłużyłam na takie odrzucenie? Łzy wypełniały mi oczy, kiedy po omacku szukałam krzesła. Przez wiele minut siedziałam potrząsając w niedowierzaniu głową. Jak to

możliwe? Byłam zdruzgotana. Jak teraz wejść na scenę i prowadzić program?

Nie chodziło o to, że chciałam czy potrzebowałam tych pieniędzy czy innych przedmiotów, chociaż pozbawienie mnie filiżanek do herbaty mojej mamy czy jej obrazów było ciosem. Nie chodziło o to, że wykluczenie mnie z testamentu było dla mnie jak największe wycofanie się z miłości, jakie mogłam sobie wyobrazić. Razem pracowaliśmy, razem odkrywaliśmy, tak wiele razem osiągnęliśmy. Przez całe swoje młode życie pragnęłam jego akceptacji i uwagi, a potem poświęcałam wiele lat i tysiące kilometrów, by przekazywać innym wyniki jego pracy, co zawsze wiązało się z pozostawieniem na jakiś czas mojej własnej praktyki. W tym momencie czułam, jak gdyby ojciec unieważnił swoje wsparcie dla wszystkiego, czym byłam i wszystkiego, co robiłam. Ból był przegromny. Nieznośny.

„Jest pani gotowa, doktor Sue?” Jakiś głos wciągnął mnie z powrotem do pokoju wykładowego, przypominając mi, że za chwilę wchodzę na scenę. Wciąż zadawałam sobie pytanie: *Jak mam teraz być dla kogoś pomocą i nauczycielem?* Wtedy przypominałam sobie pracę, którą wykonuję i prawdy których nauczam. Musiałam się wziąć w garść – mentalnie emocjonalnie, a przede wszystkim energetycznie. Musiałam przeorganizować i skupić swoją „zdruzgotaną” energię, aby znów poczuć się całością i dalej wykonywać pracę, która jest moją misją dla świata. Natychmiast więc zrobiłam to, co odkrywałam i czego uczyłam przez ostatnich piętnaście lat.

Zastosowałam Kody Energetyczne.

Najpierw uspokoiło się moje ciało, kiedy spłynęło na mnie poczucie bezpieczeństwa i spokoju. Za ciałem podążył

umysł, lądując miękko na solidnym poczuciu Ja, które jak kula ciepłego światła stawało się coraz większe w moim wnętrzu. Nagle poczułam, że nie zostałam zraniona przez całą tę sytuację. Wiedziałam, że wszystko będzie dobrze. Wiedziałam z doświadczenia, że to, co przed momentem wydawało się czymś druzgocącym, ostatecznie okaże się korzyścią w większym, pełniejszym kontekście.

Przede wszystkim znów poczułam prawdę miłości mojego ojca. Dostrzegłam, że wykluczenie mnie z testamentu nie było zdradą. Mogłam doświadczyć go jako daru miłości, który miał mi być objawiony w odpowiednim, idealnym czasie.

Kiedy pojawiła się ta nowa perspektywa, na mojej twarzy zagościł uśmiech. Czułam się wzmocniona, przepełniona energią od samego środka. Nie mogłam się doczekać, kiedy wyjdę, by robić to, co robię przez ponad 250 dni rocznie: dzielić się budzącym podziw odkryciem tego, *kim naprawdę jesteśmy* i jak w cudowny sposób możemy przekształcić każdy aspekt naszego życia w drodze bardziej świadomego realizowania tej właśnie wersji siebie.

Podczas tego weekendu nadal stosowałam Kody Energetyczne i wciąż byłam spokojna, przepełniona miłością i w pełni obecna. W kolejnych tygodniach i miesiącach, kiedy pojawiały się negatywne myśli lub emocje odnośnie testamentu ojca, wracałam do Kodów Energetycznych nie tylko, by przez nie przejść, ale by z nich skorzystać. Pogłębiłam moje współczucie i zrozumienie dla wszystkich stron zainteresowanych tą sytuacją, a ostatecznie dostrzegłam przeblysłk wyższego celu, dla którego wszystko to się wydarzyło. (Podzielę się tym z tobą w dalszej części książki).

Muszę powiedzieć, że gdyby wiadomość o testamencie ojca przyszła do mnie wcześniej w moim życiu – przed moim duchowym przełomem i zanim rozwinęłam Kody Energetyczne – wszystko potoczyłoby się zupełnie inaczej. Wybór ojca zinterpretowałabym pytając „Co ze mną jest nie tak?” albo „Co zrobiłam, żeby sobie na to zasłużyć?” i staczając się coraz głębiej w zwątpienie w siebie. Zła i zraniona, wycofałabym się z życia rodzinnego, niszcząc prawdopodobnie nasz związek. A ponieważ moje życie zawodowe było tak bardzo związane z karierą mojego ojca, być może porzuciłabym także pracę swojego życia. Wiem z pewnością, że poszłabym ścieżką cierpienia i bólu.

Skąd to wiem? Ponieważ dopóki nie doświadczymy większej prawdy o sobie, możemy podchodzić do życiowych wyzwań tylko z perspektywy tego, że jesteśmy niewystarczający, że czegoś nam brakuje, coś jest z nami nie tak, że coś w nas jest zepsute. Nie znając tej wersji siebie, która tak naprawdę jest perfekcyjna, pełna i kompletna, wersji, którą nazywam Duchowym Ja, nie mamy punktu odniesienia poza tym starym obrazem nieadekwatności.

Problemem nas, ludzi, nie jest to, że jesteśmy niewystarczający, że coś jest z nami nie tak czy że coś jest w nas zepsute. To podstawowe niezrozumienie leży u podstaw wszystkich innych problemów, dysfunkcji i bólu, jakich doświadczamy. Może ono zmieniać dary w obciążenie, miłość w nieodwzajemnioną potrzebę i kilka trudnych momentów w trwającą całe życie chorobę.

Dobra wiadomość jest taka, że nie musimy już żyć z tą nieprawdą. Nie musimy powtarzać sobie tych samych opowieści o tym, kim jesteśmy i co w naszym życiu jest „prawdziwe”.

Możemy sobie uświadomić i odzyskać swoją wspaniałość i wziąć w ramiona te potężne energetyczne istoty, jakimi jesteśmy i tworzyć z tej nowej pozycji.

Możemy to zrobić pamiętając, że jesteśmy *istotami energetycznymi* i że energia jest kluczem do wszystkiego.

Życie w bólu czy w błogostanie

Moje transformujące doświadczenie „promienia światła,” mój spontaniczny przełom podczas medytacji pokazał mi prawdę o mojej esencji jako istoty energetycznej, której nie mogłam ignorować i zaprzeczyć. Zawieszona ponad ziemią jako promieniująca istota świetlna, znajdowałam się w zupełnie innej rzeczywistości. Przebudziłam się do innego pojmowania życia, w tym siebie samej. To było jak nurkowanie, spoglądanie zza maski ze świadomością, że ten podwodny świat, którego teraz doświadczam jest realniejszy, prawdziwszy niż życie na lądzie. Czułam, jak gdybym była tam od zawsze i że nigdy stamtąd nie odejdę. Odbierałam to miejsce bardziej jako dom niż w jakikolwiek „dom” pojmowany moim umysłem. Zamiast strachu, który wypełniał większość mojego życia, nagle poczułam, że jestem zupełnie *kompletna*. Nie trzeba było już nigdzie iść, nie trzeba było nic robić: mogłam po prostu *być* w swojej absolutności, swojej jedności z wszystkim.

To wszechogarniające poczucie kompletności stało w totalnej sprzeczności z tym, jak siebie odbierałam do tej pory. Jako już dorosła osoba, pracując z moim ojcem podczas jego seminariów znalazłam sens i cel, ale cierpiałam też na obciążające migreny i utrzymujące się zmęczenie; przez wiele

lat musiałam korzystać z drzemki w porze lunchu. Zawsze byłam gotowa zadowalać innych, rozwiązywać wszelkie konflikty i zapobiegać im. Moje związki były często męczące, a mimo to robiłam wszystko, aby „jakoś to było” nawet, kiedy nie byłam uczciwa wobec siebie. Po ukończeniu studiów chiropraktycznych założyłam własną klinikę i odniosłam wspaniałe sukcesy w zewnętrznym świecie, ale brakowało mi głębokiej, wewnętrznej radości i prawdziwego spełnienia. Mówiąc krótko, cierpiałam. Nie dlatego, że coś robiłam „złe,” ale dlatego, że działałam według zestawu reguł, które nie opierały się na mojej prawdziwej naturze.

Kiedy nasze życie jest ciągłym zmaganiem, to nie dlatego, że coś jest z nami nie tak, czy że jesteśmy niegodni. Powodem jest to, że próbujemy rozwiązać problemy, ból i wyzwania stosując te siły, które je wywołały: umysł i Opiekuńczą Osobowość.

Bolesna perspektywa Opiekuńczej Osobowości

Zanim zrozumiemy, że jesteśmy energią lub duchem uważamy się za istoty składające się z ciała i/lub umysłu. To niezrozumienie naszej tożsamości powoduje niewypowiedziane cierpienie i leży u podstaw każdego problemu, jaki napotykamy w życiu. Dlaczego? Ponieważ taki pogląd wyklucza ogromną część naszej prawdziwej natury. Czujemy, że czegoś brakuje, więc odbieramy ten brak, że coś jest nie tak czy że jesteśmy w jakiś sposób zepsuci. Następnie spędzamy mnóstwo czasu i wysiłku na próbie zrekompensowania uczucia nieadekwatności.

Tak robiłam też ja podczas dorastania i przez wiele lat swojej kariery. Produktem ubocznym tego błędnego postrzegania są stres, wszelkie dysfunkcje i choroby. Czujemy, że czegoś brakuje; próbujemy dowieść, że jesteśmy dobrzy i wartościowi; próbujemy naprawić to, co jest zepsute. Kiedy nie identyfikujemy się z energią, którą tak naprawdę jesteśmy, nie możemy poczuć swojej wrodzonej kompletności i dobrostanu. Aby zdobyć pewną orientację, jak iść przez życie, umysł zaczyna pisać różne historie o tym, że czegoś w nas brakuje, coś jest z nami nie tak, że coś jest w nas zepsute.

Te historie i myśli z kolei dotykają nas na poziomie energetycznym (ponieważ *jesteśmy* energią). Potęgą myśli uderza w nasze realia; nie inaczej jest z wewnętrznymi opowieściami. Kiedy nasz umysł, zamiast widzieć naszą jedność ze strukturą wszechświata i wrodzone połączenie z Wszystkim Co Jest, pisze opowieści o tym, jacy jesteśmy oddzieleni i samotni, czujemy się oddzieleni i samotni. Odizolowani nie czujemy się więc bezpieczni. Wydaje nam się, że aby egzystować w świecie potrzebujemy ochrony. Cały czas mamy się na baczności przed zagrożeniami i notorycznie skanujemy świat zewnętrzny by dostrzec miejsca, w których nie czujemy poparcia, akceptacji i miłości, które wydają nam się niezbędne, by czuć się bezpiecznym. Zamiast tworzyć na podstawie pragnień własnego serca i aktywnie żyć tak, jak kochamy, ciągle usilnie walczymy o przetrwanie.

Taka oparta na strachu, skoncentrowana na przetrwaniu tożsamość często określana jest mianem ego lub fałszywego Ja, ale ja nazywam ją Opiekuńczą Osobowością. Jakkolwiek to nazwiesz, takie ochronne podejście do życia ma tendencję ograniczania nas w tym, co chcemy robić, ponieważ

bezpieczeństwo jest jej nadrzędnym priorytetem. To czy-
ni nasze związki z innymi ludźmi bardzo warunkowymi, nie
pozwala nam złapać równowagi i powoduje nieustanny stres,
który ostatecznie zbiera swoje żniwo mentalne, emocjonalne
i fizyczne.

Ponadto, wojna, jaką prowadzimy jako Opiekuńcza Osobowość jest beznadziejna, ponieważ opiera się ona na tym jednym, destrukcyjnym przekonaniu, że to *my jesteśmy* problemem. Mimo że każdy z nas ma swoje własne narzędzia do walki z tym przekonaniem i potrafi je nawet w pewnym stopniu obejść, nikt z nas nie jest zwolniony z życia z tej bolesnej perspektywy (przynajmniej w pewnym stopniu). Jest to po prostu jeden z aspektów ludzkiego stanu... dopóki nie przestanie nim być!

Na szczęście, najbardziej doniosłym celem Kodów Energetycznych jest zintegrowanie Opiekuńczej Osobowości z naszą prawdziwą naturą – Duchowym Ja. Integracja ta przynosi niemal nieograniczony potencjał uzdrawiania na każdym poziomie życia. Zmieniamy zasady gry. Odpuszczamy przekonanie, że życie z perspektywy Opiekuńczej Osobowości jest jedyną opcją. Jako gatunek, ewoluujemy do nowego i pełniejszego życia, kochania i istnienia.

Niebo na Ziemi: nasza ewolucja
do życia jako Duchowe Ja

Kiedy zaczynamy postrzegać siebie jako czyste, wspaniałe istoty energetyczne, automatycznie rozpoczynamy swoją

podróż w kierunku doświadczania pełni. To naprawdę jest takie proste.

Kiedy wiemy, że jesteśmy istotami energetycznymi, zaczynamy oddalać się od opartych na lęku historii, które tworzy nasz umysł i wchodzimy na ścieżkę życia według *innej* dostępnej opcji – perspektywy naszej prawdziwej, wiecznej natury Duchowego Ja. Zamiast patrzeć na zewnątrz w ciągłym poszukiwaniu czegoś, co może nam zaszkodzić, skupiamy się na wnętrzu, na tkwiącej w nas energii i energii wokół naszego ciała i polegamy na niej, aby pokazała nam, co jest dla nas prawdą. Kiedy to robimy, życie płynie bez wysiłku. Otwierają się przed nami w sposób naturalny szanse na miłość i rozwój. Musimy się tylko nad nimi pochylić, przytaknąć i pozwolić się im rozwinąć. Jesteśmy silnie troskliwi i troskliwie silni. Znamy i czujemy swoją jedność z wszystkim i nie czujemy się od niczego oddzieleni. Stres i zmartwienia nie istnieją ponieważ wiemy jednoznacznie, że wszystko w naszym życiu służy ostatecznie naszemu rozwojowi i dobremu samopoczuciu.

Mówię o tym spokojnym, magicznym stanie bezpośrednim z doświadczenia. Moja podróż do przebudzenia się jako Duchowe Ja nastąpiła po decydującym momencie poddania się, które dokonało we mnie nieodwracalne zmiany. Czułam, jak gdyby moje ciało błyszczało. Mój umysł chciał trwać tylko w tym, co przeżył i nie iść dalej. Zdobyłam zupełnie nowe spojrzenie na to, kim i czym naprawdę jesteśmy. Mimo że nie zaczęłam jeszcze łączyć tego doświadczenia w całość (tak naprawdę, z początku byłam dość zdezorientowana i przeniesiono mnie do pobliskiego domu, bym się położyła) wiedziałam, że moja rzeczywistość nigdy już nie będzie taka sama. Okazało

się to prawdą i czas, jaki nastąpił bezpośrednio potem był, najdelikatniej mówiąc, interesujący!

Kiedy wieczorem wróciłam do domu, znalazłam się w ogromnym błogostanie, którego nie chciałam już nigdy opuścić. Przez wiele kolejnych dni, kiedy podnosiłam głowę z poduszki, znajdowałam się w ekstazie i uczuciu, jak gdybym stała pod wirującymi ogłuszająco śmigłami startującego helikoptera. Czułam się, jak gdybym wchłonęła energię o wysokiej częstotliwości, której ani moje ciało, ani mój umysł nie mogły objąć. Następnie, kiedy kładłam się z powrotem lub wchodziłam w stan medytacji, natychmiast zanurzałam się w najwspanialszy stan z możliwych. W moim umyśle pojawiały się wizje elektryzujących i opalizujących kolorów, kształtów i innych wymiarów, a były to najpiękniejsze obrazy, jakie kiedykolwiek oglądałam. Za nimi płynęły przebłyski obrazów przynoszących jednocześnie przesłania i percepcję wszelkiego rodzaju prawd. Wszystko było tak ogromne, wspaniałe i dziewicze! Znajdowałam się w stanie ogromnej szczęśliwości, w stanie *ananda* albo *samadhi*, jak go nazywają tradycje jogiczne i nie chciałam już nigdy z niego wychodzić!

Przez kilka dni leżałam w łóżku i doświadczałam siebie jako istoty z czystej, boskiej energii. Moja Opiekunicza Osobowość zaczęła się łączyć z Duchowym Ja. W moim umyśle i w sercu panowała wolność, w ciele czułam głębokie i cudowne rozluźnienie. Doświadczałam wielu momentów zachwycającej i nabożnej, czystej świadomości tego, że naprawdę jesteśmy istotami kosmicznymi. A jednak proces ten nie był natychmiastowy. Otwieranie się mojej subtelnej energii było tylko początkiem pełnego zrozumienia co to znaczy *być* istotą energetyczną, która jest Duchowym Ja.

Po około tygodniu na tyle wchłonęłam tę energię o wysokiej częstotliwości, że mogłam siedzieć, stać i chodzić. Jednak nawet wtedy świat poza moją sypialnią wydawał mi się brutalny i hałaśliwy. Byłam niezwykle wrażliwa na dźwięki takie jak radio czy telewizja oraz szybko zmieniające się obrazy – ludzie przebiegających obok w pośpiechu, pędzące samochody, a nawet kelnerów krzątających się w restauracji. Z początku moje ciało było tak lekkie, że prawie go nie czułam. Później, w miarę upływu czasu, zaczęłam się w nim zakotwiczać, co przyniosło mi uczucie niesamowitej siły.

Mimo to, powrót do codziennego życia stanowił nie lada wyzwanie. Czułam się niejako „zawieszona pomiędzy światami” i nie miałam pojęcia, jak funkcjonować z tej perspektywy. Nie potrafiłam już tylko patrzeć na twarze ludzi, odczytywać mowę ich ciała i po prostu wierzyć ich słowom. Mogłam teraz dostrzegać energię *pod* maską, jaką prezentowali. Odkrywało się przede mną coś innego, coś bardziej realnego i prawdziwego. Moją uwagę przyciągał inny poziom rzeczywistości, którego wcześniej nie odbierałam, z wyjątkiem krótkich chwil we wczesnym dzieciństwie.

Kiedy miałam około sześciu lat bawiłam się w strumyku, a słońce rozświetlało pomarszczoną powierzchnię wody. W płytkiej wodzie widziałam, jak kijankom wyrastają nogi. Letnie powietrze było cudowne i spokojne. Spojrzałam na moje ręce rozpostarte ponad wodą i dostrzegłam wokół nich złociste światło, promieniujące w różnych kierunkach. W tym czasie często widywałam też sfery kolorowej energii spowijającej ludzi, na przykład wokół mojego ojca, kiedy pracował z pacjentami lub nauczał, wokół mojej matki, kiedy malowała

i wokół innych dzieci na placu zabaw. Myślałam, że to normalne i że każdy widział te rzeczy.

Jednak po kilku bolesnych doświadczeniach, kiedy opowiedziałam o tym, co widziałam i usłyszałam, że inni nie widzieli tego, co ja, zaczęłam się bać, że ludzie uznają mnie za kogoś dziwnego i odrzucą mnie. Tak więc w wieku około ośmiu lat po prostu ucięłam swój związek z tymi spostrzeżeniami. Jednak kiedy miałam dwadzieścia-trzydzieści lat, często przypomiinałam sobie te piękne doświadczenia i pragnęłam je odtworzyć, ale nie potrafiłam. Zastanawiałam się, czy to jednak nie był po prostu mój „wymysł,” co jest u dzieci częste.

Po moim otwarciu się na wymiar energii mogłam jednak nie tylko *zobaczyć* tę energię, którą widziałam w dzieciństwie, ale byłam w stanie również ją *wyczuć* i *poczuć*. Od zawsze była prawdziwa, tylko historie o światłach, jakie sobie opowiadałam spowodowały, że przestałam je widzieć!

Ponownie zauważyłam, że mogę postrzegać rzeczy, których inni nie widzą i znów poczułam się z tym niekomfortowo, ponieważ często trudno mi było dostrzec sens tego, co widziałam i czułam. Pytałam pacjentów o to, co widziałam lub wyczuwałam, ale oni nie rozumieli, o czym mówię. Ich wzorce energetyczne reprezentujące przykre emocje smutku, lęku czy złości były dla mnie oczywiste, ale oni wciąż twierdzili, że „czują się dobrze” i „wszystko jest w porządku”.

Zamiast znów ukrywać się ze swoją percepcją, byłam wytrwała. Zauważyłam, że moi pacjenci, którzy „nie wiedzieli, o czym mówię” podczas jednej wizyty, przy następnej raportowali, że to, co dostrzegłam było faktem, tylko oni sobie z tego nie zdawali sprawy. Na przykład, podczas spotkania z Cecile

zapytałam o jej niski poziom energii. Wówczas pacjentka odpowiedziała, że wszystko jest w porządku w jej związku, ale później wróciła i powiedziała, że wypierała wszystkie prawdziwe problemy, jakich doświadczała ze swoim mężem. Podobnie było w przypadku Briana, który zapytany o jego wyczerpanie energetyczne jakie widziałam wokół niego powiedział, że radzi sobie świetnie podróżując w pracy, a następnym razem zaraportował, że zrozumiał, iż czas poszukać innej ścieżki zawodowej. Wiele osób wracało do mnie mówiąc, że nie były świadome swoich problemów, ale po sesji ze mną „zapaliło się im światło”.

Widziałam i wyczuwałam zakłócenia w polu energetycznym ludzi, zanim sami byli w stanie je dostrzec. Rozbite pole energetyczne prowadziło mnie do rozmowy z klientem, która następnie często powodowała olśniewające odkrycie jego problemu takiego, jak molestowanie seksualne w dzieciństwie czy niezdrowe wzorce zachowań. Potrafiłiśmy rozwiązać te problemy, kiedy światło świadomości pacjenta rozświetliło szerszy obraz jego życia. To potwierdzenie moich spostrzeżeń zastanowiło mnie. Było to tak, jak gdyby istniała jakaś subtelna, cienka warstwa prawdy pod tym, co odbierał świadomy umysł danej osoby, warstwa, która wymagała czasu i uwagi, by stać się oczywista.

Z innymi zmianami było mi trochę trudniej sobie poradzić. Przykładem może tu być zwiększona świadomość mojego pola energetycznego. Czasami, kiedy z kimś rozmawiałam, mogłam wyczuć i zobaczyć własne pole energetyczne wokół mojego ciała; nagle czułam, jak gdyby moja energia nakładała się na energię tej drugiej osoby, a ja znajdowałam się nad nią chociaż stałam w normalnej odległości od niej.

Z zakłopotaniem odsuwałam się nie chcąc być zbyt nachalna, po czym osoba ta przysuwała się, by utrzymać normalny odstęp. To było peszące! Czułam, jak gdybyśmy byli „jedno w drugim” ponieważ nasze energie tak bardzo się zazębiały. Wciąż odsuwałam się, po czym osoby te robiły krok w moją stronę, aż tak „tańcząc” przeszliśmy przez cały pokój albo ścieżkę do chodnika. (Później dowiedziałam się, że nasze pola energetyczne nakładają się na siebie; dopóki nasz system nerwowy nie rozwinie wrażliwości czuciowej – czy zespołu obwodów, jak ja to nazywam – by to odbierać, po prostu nie zauważamy tego i czujemy, że w przestrzeni między nami „nic nie ma”. W rzeczywistości jednak to pole energetyczne jest najgłębszym poziomem, na jakim jesteśmy ze sobą połączeni, jako zjednoczona ludzkość).

Jakkolwiek niezręczny bywał ten stan, każde spotkanie ze światem mówiło mi, że *wróciłam*. Wróciłam *prawdziwa Ja*. Czułam się spokojniejsza i w domu niż wtedy, kiedy doświadczałam tych specjalnych, mistycznych chwil w dzieciństwie. Czułam radość bez powodu, czułam ciepło, rozluźnienie i komfort przez cały dzień i noc. Oddychałam inaczej i głębiej niż kiedykolwiek przedtem. Wiedziałam, że wszystko jest dobrze i że wcześniejsze bolesne okoliczności mojej pracy i życia prywatnego ulegną zmianie – jak gdyby nagle pojawiła się jakaś „odpowiedź”.

Wiedziałam też, że ta nowo powstała, *prawdziwa Ja* będzie musiała się nauczyć poruszać wśród sprzeczności, które wciąż napotykałam – jak podejmować „racjonalne” decyzje idąc jednocześnie za moim wewnętrznym przekonaniem, nie tylko dla siebie jako osoby, ale także jako lekarza, przyjaciela i osoby zaufanej dla wielu ważnych liderów w mojej społeczności.

Wiele razy widziałam, na przykład, że liderzy większych społeczności nie zawsze postępowali uczciwie i spostrzeżenia te pozwalały mi podejmować decyzje, które były słuszne dla mnie bez odczuwania wewnętrznego konfliktu czy potrzeby przynależności czy buntu. Często, kiedy z kimś rozmawiałam widziałam wyraźnie, jak dana osoba tworzy swoje okoliczności życiowe, by obronić i ochronić „mniejszą” wersję siebie, jak gdyby świadomie nalegała na życie w fałszywym Ja, karmiącym się dramatami i bólem.

Mówiąc prosto, rzeczywistość, jaką teraz widziałam – rzeczywistość nas jako pełnych, kompletnych i potężnych istot energetycznych – często nie szła w parze z percepcją innych o sobie czy jak przeżywają swoje życie. Zrozumiałam, że znalazłam się na rozdrożu. Musiałam podjąć decyzję: iść za prawdą czy nie? Żyć w błogostanie czy wrócić do życia w zaprzeczeniu, oszukiwaniu samej siebie i bólu? Wszystko, co osiągnęłam w życiu – przyjaźnie, biznes i związki – zdawało się być zagrożone. A jednak wiedziałam wyraźnie, że moja nowa rzeczywistość jest ważniejsza niż cokolwiek innego. To była moja prawda i *musiałam* za nią pójść.

Chwila za chwilą, idąc za energetycznymi przesłaniami, które wyrastały z mojego wnętrza, wybrałam błogostan – często wbrew logice lub temu, co inni nazywają realiami. Wielu doradców usilnie zachęcało mnie do wprowadzenia do mojej praktyki szczególnych modalności lub urządzeń, kuracji, które miały być „najnowszym osiągnięciem” technologicznym, ale coś nie wydawało mi się dobre, moja decyzja brzmiała zwyczajnie „nie, dziękuję”. Po miesiącach lub latach raporty pokazywały, że dane urządzenie nie było tak dobre, jak wcześniej twierdzono. Byłam też zapraszana do uczestnictwa

w inwestycjach, biznesach czy konferencjach, które na pierwszy rzut oka wydawały się być dobrymi możliwościami, ale mój przepływ energii podejmował decyzje za mnie powodując, że odrzucałam wiele z tych zaproszeń. Potem okazywało się, niekiedy po latach, że dany biznes czy możliwość nie była pomyslna dla tych, którzy w niej uczestniczyli.

Moim życiem kierowała łaska, którą nazwałam *falą* łaski. Wiele razy zdarzało się, że poczułam potrzebę skierowania uwagi w jakimś kierunku i po krótkim czasie, w ciągu kilku godzin czy dni, pojawiała się w moim życiu fantastyczna możliwość w tym właśnie obszarze, na przykład propozycja udziału w filmie dokumentalnym lub przemówienia na ważnej konferencji, praktycznie bez jakiegokolwiek wysiłku z mojej strony. Poza tym, wiele razy czułam potrzebę skontaktowania się z kimś, z kim nie rozmawiałam od miesięcy, i kiedy dzwoniłam lub pisałam do jakiejś osoby wiadomość słyszałam, że „właśnie dziś” miała zadać mi jakieś pytanie czy podzielić się ze mną jakimś problemem, a ja ją uprzedziłam!

Moje życie stało się magiczne, tocząc się w sposób lekki i przepełniony radością bez wcześniejszego paraliżującego uczucia niepewności, wewnętrznego konfliktu i zwątpienia w siebie. Wreszcie wylądowałam na stabilniejszym gruncie, zdolna do korzystania z możliwości podejmowania decyzji, która nie wymagała myślenia. Szłam po prostu za namacalnymi energetycznymi impulsami, które natychmiast mi podpowiadały, jaki wybór jest dla mnie prawdziwy i w sposób cudowny impulsy te zawsze miały rację. Moja instynktowna reakcja niezmiennie okazywała się o wiele lepszym wyborem niż mój logiczny, wykształcony umysł sam mógłby mi podpowiedzieć. Rozpocznienie nowej firmy, przeniesienie gabinetu

i rozwiązywanie kontaktów biznesowych, które nie służyły już najwyższemu celowi mojej prawdziwej wizji były teraz bardzo łatwymi decyzjami pochodzącymi z mojego wnętrza. Płynąca przeze mnie energia stała się moim kompasem; z czasem przestałam potrzebować informacji z zewnętrznych źródeł uzasadniających moje decyzje.

Kroczenie przez życie z tego rodzaju absolutnym, wewnętrznym poznanem i przewodnictwem jest bezspornie uwalniające. Zamiast wciąż usilnie próbować coś zrozumieć i naginać życie do swojego widzimisię, pozwoliłam, aby życie mnie prowadziło – i tak odkryła się przede mną moja prawdziwa ścieżka. Do głosu doszła wyższa mądrość, która prześcignęła ograniczoną wizję mojego uwarunkowanego, wykształconego umysłu.

Gdy szłam za prawdą, która się we mnie pojawiała, zaczęły się przede mną otwierać nowe kierunki mojego życia. Poczulałam, że mam prowadzić więcej zajęć z uzdrawiania energetycznego. Odbywały się one w pokoju gościnnym mojej kliniki, który natychmiast wypełniał się po brzegi. Najczęściej miejsca siedzące rozchodziły się w mgnieniu oka. Prowadziłam także regularne zajęcia medytacyjne, podczas których dzieliłam się z pacjentami i uczniami doświadczeniami, jakie sama przeżyłam podczas moich własnych sesji.

Na przykład, znajdując się pewnego wieczora w stanie medytacyjnym zauważyłam napływ energii, który spadł w dół przez rdzeń mojego kręgosłupa i krążył w obszarze miednicy i kiedy to miało miejsce, centrum mojego mózgu „rozpaliło” się doznaniem pełnej obecności, a całe moje jestestwo spowijało uczucie poznania. Na następnych zajęciach więc przeprowadziłam grupę przez podobny proces. Kiedy ćwiczyliśmy to,

co robiłam, obserwowałam, na co reagują ich indywidualne pola energetyczne. Widziałam, że podzielenie się moim doświadczeniem pomogło ludziom obudzić własną zdolność do zmiany i kierowania swoim polem energetycznym, co z kolei przyniosło zmiany w ich życiu. Podczas kolejnych zajęć dzielili się swoimi opowieściami o nowych rzeczach, jakie działy się w ich życiu od ostatniego spotkania.

Z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc przechodzili prawdziwą transformację. Na przykład Bonnie nareszcie dostrzegła, że może odejść z pracy po długim czasie niezdecydowania. Nicole przeżyła przełom, który umożliwił jej wejść w głęboki stan medytacji, jakiego nie potrafiła osiągnąć od wielu lat. Courtney z kolei odpuściła podczas medytacji i pozwoliła, by energia przepływała przez jej ciało, co doprowadziło do wyleczenia migrenowych bólów głowy, na które cierpiała od dwudziestu lat. Te i wiele innych rezultatów pojawiły się poprzez regularną praktykę specyficznych wzorów oddechowych, rozluźniania umysłu i prowadzonej medytacji. Wszystko obserwowałam, notowałam, kodyfkowałam. Z tego wyłoniły się wyraźne zasady i praktyki, które ostatecznie stały się Kodami Energetycznymi przedstawionymi w tej książce.

W swoim nowym życiu byłam także zapraszana do pobliskiego szpitala, by wygłaszać wykłady na temat narzędzi stosowanych w medycynie energetycznej. W swojej klinice uczyłam o nich długo przedtem, zanim opieka zdrowotna głównego nurtu zaczęła o nich mówić. Ludzie zareagowali wspaniale i zaczęłam dostawać coraz więcej zaproszeń. Wszystko działało się szybko i bez wysiłku z mojej strony dlatego, że poddałam się temu i powiedziałam „tak” tej namacalnej energii i jej naturalnej mądrości, jaka się we mnie pojawiła.

Widziałam dosłownie, jak energia płynęła od jednej sytuacji do drugiej.

Dziś wszystkie te sytuacje postrzegam jako impulsy od wszechświata popychające mnie w kierunku mojej wspaniałości. Roztapiam dynamikę starych związków, które nie są mi pomocne i znajduję miłość tam, gdzie wcześniej istniał ból czy nawet oziębienie relacji. Poza kompletnym wyleczeniem migreny i skoliozy, czułam się młodsza niż dwadzieścia lat wcześniej. Teraz nie tylko wierzę w cuda, ale wręcz widzę, jak wciąż się dzieją. I wiedząc, skąd one się biorą i jak wykorzystać to miejsce, mogę nieustannie wspierać cuda i magię w życiu innych ludzi.



Egzystencja przepełniona łaską jest nie tylko możliwa, jest ona prawem przysługującym nam od urodzenia. Do tego zostaliśmy stworzeni my i nasze życie. Dlatego, tak samo jak mnie to spotkało, może to też spotkać ciebie.

Prawdą jest to, że przebudzenie się do tej zmiany osobowości – z życia jako Opiekuńcza Osobowość do życia Duchowego Ja – jest *dokładnie tym celem życia człowieka*. Kiedy dusza styka się ze świadomością, ludzkość budzi się do swojej prawdy i zaznajemy pokoju. Po to właśnie tutaj jesteśmy – by odkryć swoją duchową, energetyczną naturę i *żyć według tej prawdziwej natury* w fizycznej formie. Jesteśmy tu po to, by obudzić boskość w swoim człowieczeństwie. By doświadczyć Nieba żyjąc na Ziemi i by przeżywać coś, co nazywam ziemskim niebem – zjednoczoną przestrzeń.

Wszystko to jest dla nas właśnie w tej minucie. Jak? Ponieważ, tak naprawdę, *już jesteśmy* Duchowym Ja. Możemy doświadczyć tej rzeczywistości spontanicznie, w ciągu jednej nanosekundy tak, jak ja tego doświadczyłam podczas medytacji tamtego dnia. Jest ona tuż obok i czeka na naszą uwagę. Nie musimy nigdzie iść i nie ma potrzeby, by coś robić aby stać się Duchowym Ja. Nie trzeba mieć żadnych kwalifikacji, nie ma żadnych cudów, ale my tego po prostu nie wiemy. A brak wiedzy o naszej prawdziwej naturze jest stanem życia w Opiekuńczej Osobowości.

Z pomocą Kodów Energetycznych pokażę ci, jak przebudzić się do swojej pełni i perfekcji, do prawdziwego siebie, do swojej wspaniałości i jak zwiększyć obecność tego prawdziwego Ja w codziennym życiu. Kiedy to zrobisz, twoje życie ulegnie magicznej przemianie tak, jak moje.

Mimo że przemiana z Opiekuńczej Osobowości do Duchowego Ja może przebiec spontanicznie (tak, jak to częściowo było w moim przypadku i w przypadku innych osób, które przeżyły doniosłe i transformujące doświadczenia), dla większości z nas urzeczywistnianie się Duchowego Ja zachodzi etapami. I obojętnie, czy do tej pory dążyłeś z *intencją* do osiągnięcia tego celu przebudzenia czy też nie, prawda jest taka, że pracowałeś w tym kierunku przez całe życie, ponieważ po to tutaj przyszedłeś. Tak, wszystko, co się wydarzyło w twoim życiu do tej pory przybliżyło cię do przebudzenia się do swojej prawdziwej natury. Z tego powodu, nazywam życie Projektem Przebudzenia.

Rozumiejąc, jak postępuje to przebudzenie, możesz świadomie i rozmyślnie sprawić, że będzie ono przebiegało dla ciebie łatwiej, szybciej i z wdziękiem. Przedstawiłam ci wszystko

w formie, którą nazwałam Modelem Przebudzenia. „Widząc” z jakiego punktu się rozwijamy i do czego się rozwijamy pomożesz swojemu umysłowi dokonać wymaganej przemiany, aby łatwiej mu było bez wahania dostrzegać i żyć jako Duchowe Ja.

Model Przebudzenia

Model Przebudzenia odzwierciedla trzy oddzielne poziomy świadomości, jakie uosabiamy rozwijając się w kierunku odnalezienia i życia w swojej prawdzie. Model ten ma dwie strony, jak moneta. Tylna strona Modelu (reszka monety na ilustracji na str. 60), która składa się z dwóch etapów, reprezentuje Opiekuńczą Osobowość. Znajdujemy się tutaj w ciągłym trybie przetrwania, uruchamiając reaktywne odruchy naszego systemu i pożytkując całą energię na obmyślanie strategii zapewnienia sobie ochrony i bezpieczeństwa. Przednią stronę modelu („awers”) osiągamy dopiero wtedy, kiedy odpuścimy swoje przywiązanie do reaktywnych wzorców naszego układu nerwowego lub obwodu i zbudujemy nowe, wydajniejsze obwody umożliwiające nam pełne aktywowanie naszego twórczego geniuszu, Kunsztu Tworzenia. To właśnie na przedniej stronie modelu odzyskujemy możliwość życia z pozycji prawdziwej siły – świadomie i aktywnie tworząc życie Duchowego Ja.



Przednia strona:

Twórczy Geniusz/Kunszt Tworzenia

Tylna strona:

Przetrawianie/Bycie ofiarą -> Przetrawianie/ Samopomoc

ETAP 1: Bycie ofiarą

Etap pierwszy Tyłnej strony modelu, który znajduje się po lewej stronie w dole naszego diagramu to perspektywa Przetrawiania/Bycia ofiarą. Mówiąc prosto, widzimy wówczas, że życie się *nam dzieje*, i nie wierzymy, że mamy na nie jakikolwiek wpływ. Jesteśmy zupełnie nieświadomi siebie, jako osób kształtujących swoją rzeczywistość i kreatorów, i z tego powodu mamy ogromne poczucie fatalizmu i rezygnacji. Wierzymy, że nie możemy robić tego, co chcemy z powodu przeciwstawnych sił zewnętrznych, które zdają się być poza naszą kontrolą. Tak naprawdę, możemy znajdować się tak mocno zakotwiczeni na Tyłnej stronie modelu, że nawet nie wiemy, że jesteśmy nieszczęśliwi albo że jest inny sposób życia. Możemy po prostu zachowywać pozory wierząc, że tak właśnie mamy postępować, bo takie jest życie.

Na przykład, na Etapie 1 możesz zrzucać winę za swoje nieszczęście i uczucie niespełnienia na niekorzystne pochodzenie, brak wyższego wykształcenia, jakiego pragnąłeś, zbyt wczesne założenie rodziny i brak możliwości realizowania jakiejś szczególnej pasji czy kariery czy po prostu na niewystarczającą ilość pieniędzy, by robić to, co naprawdę chciałbyś robić. (Możesz nawet o tym nie myśleć albo tego nie nazywać). Taki paradygmat charakteryzuje się złością, lękiem, poczuciem beznadziejności, bezradnością, rezygnacją, fatalizmem, walką o przetrwanie i tym podobnymi. Jego hasło przewodnie brzmi: „Życie się dzieje i nie mam na nie wpływu. Tak już po prostu jest”. Być może nie ubierasz tego nawet w słowa; taki odbiór po prostu się wyłania w twoim umyśle, jak gdyby był prawdą.

ETAP 2: Samopomoc

To jest etap, na jakim znajduje się dziś większość ludzi. Jest to ogromny krok w świadomości od Etapu 1, ale nadal jest to Tylna strona modelu, ponieważ wszystko wciąż opiera się na działaniu na bazie *podświadomej* percepcji nieadekwatności Opiekunczej Osobowości zamiast kreatywnej aktywności z pozycji przekonania o naszej prawdziwej potędze i wspaniałości jako Duchowe Ja.

Na tym etapie nie akceptujemy już naszego stanu beznadziejności, że życie jest jakie jest. Zamiast tego, przebudzamy się do zrozumienia, że czujemy ból i że być może wcale tak nie musi być. Zamiast bycia pełnymi rezygnacji ofiarami wpadamy na pomysł, że coś mogłoby się zmienić; *moglibyśmy* być szczęśliwsi, zdrowsi, bardziej szanowani lub honorowani.

I tak, zaczynamy przyglądać się, co możemy zrobić, by te zmiany mogły zajść.

W tym paradygmacie nadal postrzegamy życie (zarówno "dobre" jak i „złe”) jako coś, co się *nam* przydarza, ale wierzymy przynajmniej, że jest *coś*, co możemy z tym zrobić (przynajmniej czasami). Uświadamiamy sobie, że czasami możemy usprawnić, a nawet naprawić swoją sytuację i być może, wybierając myśli i działania przejąć kontrolę nad tym, czego doświadczamy. Przy odpowiednim nastawieniu, najgorszą sytuację możemy obrócić w coś dobrego i w ten sposób, w swoim bólu dostrzeżemy korzyść lub dar. Hasłem przewodnim tego etapu jest: „Mimo że życie mi się przydarza, staram się wykorzystać to jak najlepiej”. Jest to spojrzenie „Coś jest nie tak, ale rozwiążę to. Nie dam sobie odebrać siły”.

Nazywam to Samopomocą, ponieważ na tym etapie pracujemy ciężko, by uleczyć to, co wydaje nam się złe, czego nam brakuje czy coś jest nie tak w nas czy w innych i dążymy do bycia szczęśliwsiymi. Wiele naszych umiejętności radzenia sobie, sesji terapeutycznych, książek i programów samopomocowych znajduje swoje zastosowanie na tym etapie świadomości. Diagnozujemy problem i zabieramy się do jego rozwiązania. Ten paradygmat z pewnością pomógł mi zmniejszyć mój poziom cierpienia i osiągnąć więcej tych rzeczy, których pragnęłam we wcześniejszym okresie mojego życia, i jestem za niego bardzo wdzięczna i za pomoc, jaką przyniósł wielu moim pacjentom. Jednak, mimo że jest to o wiele lepsze, niż wszelkie trudności i przez lata pomogło wielu z nas, nie jest to stopień zaawansowania świadomości, w którym chcemy trwać i nie bierze on pod uwagę naszych rzeczywistych możliwości.

Ciągle szukanie i znajdowanie „problemów” i używanie zasobów na ich rozwiązywanie czyni z nas jedynie ekspertów od rozwiązywania trudnych spraw. Niestety, sprawia to, że potrzebujemy więcej problemów do rozwiązania, by wiedzieć „kim jesteśmy”. Nie budujemy swojej zdolności do odbierania radości i pełni bez uzależnienia od kontrastu z bólem. Nigdy nie idziemy do przodu w tej rozgrywce. Na głębszym poziomie, na etapie 2 wciąż patrzymy na siebie jak na przegranych życiowo; jedyna różnica polega na tym, że teraz mamy narzędzia, by to zrekompensować. Wciąż nie myślimy jak potężni kreatorzy, dlatego ten paradygmat nie może w pełni służyć naszym postępom.

Na szczęście, możemy osiągnąć taki poziom świadomości, który prowadzi nas daleko poza myślenie „zrobić, co można najlepszego w sytuacjach, na jakie wystawia nas życie”. Jest to Przednia część Modelu, w której doświadczamy kim naprawdę jesteśmy w pełni mocy i chwały. W tamtym momencie, kiedy byłam zawieszona ponad Ziemią i kąpałam się w swoim własnym blasku *zrozumiałam* tę prawdę o sobie – i o wszystkich nas. Tak, nawet o tobie!

ETAP 3: Kunst Tworzenia

Przednia strona modelu jest zupełnie inną interpretacją życia, niż Tylna strona. Jest to miejsce, w którym życie przebiega w trybie Duchowego Ja Twórczego Geniusza lub Kunst Tworzenia. Zaczynasz w nim dostrzegać, że nie ma, tak naprawdę nic takiego, jak złe okoliczności, z których trzeba wyciągnąć to, co najlepsze lub w których trzeba szukać „iskierki

nadziei,” ponieważ nigdy nic nie było złe, nigdy niczego nie brakowało, nic nie było wadliwe. Mimo że koncepcja „iskierki nadziei” jest sama w sobie piękna i pomagała nam, kiedy tkwiliśmy uwięzieni na Tylnej stronie Modelu, jest ona bardzo niekompletnym wykorzystaniem naszych zdolności twórczych. Żyjąc na Przedniej stronie Modelu wiemy, że każde wyzwanie, jakie nas spotyka służy nam i przeczuwamy, wiemy, iż na najwyższym poziomie duszy odegraliśmy ważną rolę w jego pojawieniu się. Wszystko ma swój cel i cel ten ma nas przebudzić do prawdziwej wspaniałości. Tak, odgrywamy ważną rolę w swoim własnym procesie przebudzenia. Większa część nas zaprasza mniejszą część do zlepienia się z nią, wywołując doświadczenia pełni, do której dążymy.

Z tej perspektywy życie rozwija się przed nami zawsze na naszą korzyść, by służyć naszemu rozwojowi mimo tego, jak możemy to widzieć czy odczuwać w danym momencie. Nie ma żadnych wyjątków. Nasza Opiekuńcza Osobowość zaczyna wtapiać się w tę prawdę uznając, że gdyby sprawy miały się w naszym życiu ułożyć inaczej, to tak by się stało. Często pytam uczestników moich kursów : „Skąd wiemy, że tak się miało stać?” odpowiedź brzmi: „Bo tak się stało!”

A zamiast „robienia w danej sytuacji tego, co najlepsze,” co sugeruje, że wydarzyło się coś „złego” i powinniśmy pracować nad tym, by przekuć to w coś „dobrego” zrozumiemy, że tak naprawdę sytuacja ta, obojętnie jaka, od samego początku nie była niczym złym?

Oczywiście, im sytuacja jest bolesniejsza, tym trudniej przyjąć takie rozumowanie. To jest w porządku. Będziemy pracować nad tym w książce. Na ten moment chciałabym, abyś zastanowił się, co by było, gdybyś miał władzę dostrzeżenia, że

każde wydarzenie w twoim życiu nie pojawia się tak naprawdę *z żadnego innego powodu, jak tylko dla twoich korzyści*? I gdybyś wiedział, że odgrywasz ważną rolę w tym procesie, aby przebudzić się do lepszej rzeczywistości, w której odnajdziesz więcej wolności i siły? A moment największego cierpienia tak naprawdę skrywał największy dar, jaki miałeś kiedykolwiek otrzymać? Takie zrozumienie naprawdę zmieniłoby jakość twojego życia na Ziemi, co oczywiście jest powodem, dla jakiego w ogóle się tu pojawiłeś.

Gdybyś miał moc postrzegania swojego życia w ten sposób – dziejącego się całkowicie i tylko dla twojej ostatecznej korzyści – żyłbyś płynnie i we współpracy z wszelkim istnieniem. Widziałbyś, jak działa całość życia za kulisami. Znacznie szybciej dostrzegłbyś korzyść w każdej stracie. Dostrzegłbyś, na przykład, że strata pracy skutkuje znalezieniem prawdziwego, spełniającego powołania. Zauważyłbyś, że uraz, który spowodował spadek twojej wydajności nauczył cię współczucia i głębszego poczucia siebie. Zacząłbyś przyjmować stratę kogoś bliskiego jako sposób na pogłębienie odczuć swojego serca do poziomów, jakich w innej sytuacji nigdy byś nie poznał. Odczułbyś ogromną wdzięczność za życie i wszystkie jego tajemnice. Ostatecznie, przestałbyś odbierać straty jako straty. Dostrzegłbyś i zrozumiał, że każde zdarzenie, nieważne, trudne, przynosi korzyść o sile równej, a nawet większej niż cierpienie, jakie wywołuje. Gdybyś to wiedział, twoje cierpienie zmniejszyłoby się znacznie, a może nawet zupełnie przestało istnieć.

Teraz wyobraź sobie, że wcześniej wiedziałbyś, jak pracować ze swoim ciałem, umysłem i polem energetycznym, aby te duże doświadczenia nigdy nie powodowały bólu i cierpienia. Tego właśnie będziesz się uczył z tej książki: jak pracować

z tym wszystkim, *czym jesteś*, świadomie, poniżej poziomu historii opowiadanych ci przez Opiekuńczą Osobowość tak, aby każde doświadczenie życiowe stawało się znaczącym krokiem prowadzącym cię w głąb twojej pełni, twojej prawdy i pełnego zaufania związku z wszechświatem.

Interpretowanie wydarzeń naszego życia przez pryzmat zaufania – wiedząc, że wszystko jest dobrze i na naszą korzyść – oszczędza nam, *w momencie ich pojawienia się*, przechodzenia przez proces wybaczenia sobie lub innym sytuacji, w jakich się znaleźliśmy. Jest to punkt widzenia Duchowego Ja, którego hasłem przewodnim jest: „Wszystko, co dzieje się w moim życiu zawsze przydarza się na moją korzyść i sam stworzyłem to na jakimś wyższym poziomie mojej własnej świadomości, aby odkryć swoją wspaniałość”.



Patrzmy na życie z tej perspektywy „wszystko jest dobrze”, stoimy u progu Przedniej strony Modelu. Jednak przebudzenie to nie zachodzi po prostu poprzez przeformułowanie naszych przekonań o tym, kim jesteśmy czy zmianę myślenia na temat życia jako takiego. Nie ma „duchowego skrótu” w postaci opowiadania sobie jakichś różowych historii. Wręcz odwrotnie.

Od tysiącleci, tradycje duchowe opowiadały się za poglądem, że jesteśmy istotami duchowymi doświadczającymi ziemskiej albo fizycznej egzystencji. Chciałabym zaproponować inną interpretację tego stwierdzenia: tak naprawdę, jesteśmy istotami duchowymi doświadczającymi *duchowej*

egzystencji w fizycznym, energetycznym świecie. Aby doświadczyć i żyć w pełni naszej prawdziwej natury, musimy zacząć świadomie żyć jako istoty duchowe – *jako istoty energetyczne* – w tym fizycznym aspekcie życia.

Oznacza to, że musimy wyjść poza intelektualne pojmowanie faktu, że jesteśmy energią lub duchem i rzeczywiście *ucieleśnić* naszą energetyczną lub duchową naturę. Musimy dosłownie powołać naszą energię do życia w fizycznym ciele i identyfikować się jako ta energia. Kiedy to zrobimy, nasza transformacja do perspektywy Duchowego Ja i Przedniej strony Modelu wydarzy się automatycznie w wyniku nagłej, radykalnej i wszechstronnej zmiany, którą nazywam Kwantowym Przeskokiem.

Nie tylko oświecenie, ale także ucieleśnienie dokonuje Kwantowego Przeskoku

W fizyce kwantowej istnieje fenomen zwany „przewrotem kwantowym”. Opisuje on zdolność atomu, podstawowego elementu świata kwantowego, do natychmiastowej zmiany kierunku, bez zwalniania do stanu zerowego tak, jak to ma miejsce w przypadku innej materii. Można to sobie wyobrazić jako toczenie kamienia pod górę. W fizyce linearnej, kamyk potoczyłby się kawałek w górę, następnie zwolniłby przed osiągnięciem stanu zerowego, po czym powoli zaczęłby toczyć się z powrotem w dół, nabierając prędkości. W scenariuszu fizyki kwantowej natomiast, kamyk toczy się w górę i natychmiast potem spada z powrotem w dół, nie zwalnając

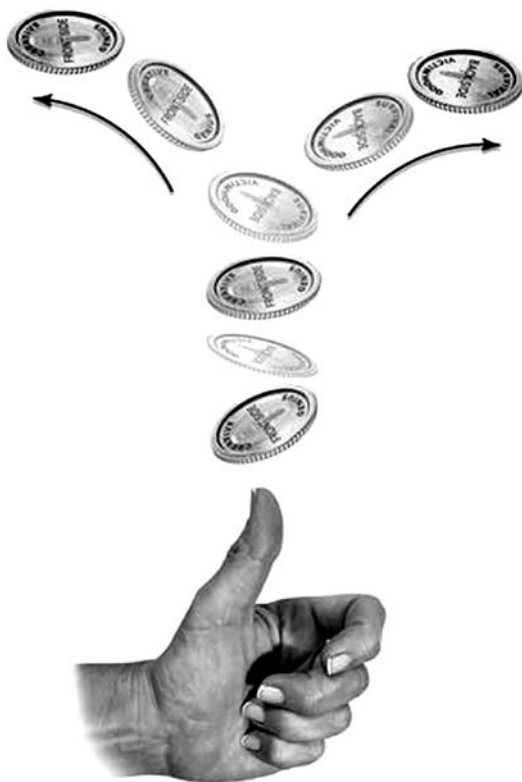
do punktu zatrzymania się. Przez chwilę kamyk poruszałby się dosłownie jednocześnie w dwóch kierunkach, nie podlegając procesowi spowolnienia i zmiany kierunku, a raczej przeskakując natychmiast w nowym kierunku. Tak, atomy mogą przeskakiwać tam i powrotem między dwoma stabilnymi stanami ruchu, które mają jednakowy i przeciwny pęd, nie wchodząc w stan zerowy, który je oddziela – i tak dokonuje się ”przeskok kwantowy”.

Wejście na Przednią stronę Modelu i stawanie się Duchowym Ja odbywa się w podobny sposób. Momentalnie możemy zacząć dostrzegać zupełnie inny świat i dokonywać swoich wyborów odpowiednio do niego.

Zasadniczo, zawsze istnieją dwa kierunki, w których możemy spoglądać i każdy będzie słuszny, pójdziemy za jego szczególnym potencjałem tworzenia. Jeden doprowadzi nas do Przedniej strony Modelu, a drugi do Tyłnej strony. Mamy wybór, a kwantowy wszechświat będzie nas w pełni w nim wspierał. Nie ma znaczenia, czy przez całe swoje życie toczyliśmy się pod górę na tym samym stoku; nasza rzeczywistość może się zmienić momentalnie, tak postanowimy. I jak dowodzi przeskok kwantowy, nie musimy dochodzić do tego zerowego punktu, aby dokonać zwrotu!

Umysł jest bardzo zaangażowany w Kwantowy Przeskok. Różnica między tą metodą a innymi, jakie być może analizowałeś polega na tym, że używamy umysłu w zupełnie inny sposób – w ściślejszej współpracy z *ciałem* i duchem. Zauważ tu mój nacisk na *ciało*. W końcu, mimo że jesteśmy istotami duchowymi, przyszliśmy na ten trójwymiarowy świat i przyjęliśmy ciało. Dlatego ciało będzie odgrywało ogromną rolę w uwalnianiu się od nadaktywnego, lękliwego umysłu

i możemy, a nawet powinniśmy używać go w największym stopniu dla dokonania przebudzenia. Jak zobaczysz, ucieleśnienie Duchowego Ja obejmuje zbudowanie nowego obwodu – obwodu w ciele, w którym może płynąć energia Duchowego Ja i obwodu w ciele i mózgu, który umożliwia umysłowi odbieranie tej energii.



Przeskok kwantowy (dwa kierunki jednocześnie)

Życie jako Duchowe Ja sprowadza się do przepływu – posiadania systemu komunikacji i uczucia, aby wyczuwać, przyswajać i aktywować w ciele energię, która jest tym, czym naprawdę jesteśmy.

To tak, jak gdyby każdy z nas był miastem, a nasz system nerwowy siecią elektryczną. Nie możemy „wejrzeć” w miejsca, w których nie ma kabli. Latarnie uliczne w tych miejscach zostaną ciemne do chwili, kiedy świadomie dostarczymy im energię i zapalimy je. Wówczas popłynie tam świadoma energia, a my będziemy mogli odebrać w nowy sposób to, co dzieje się w tych miejscach.

Osiągnięcie tego włączonego, wypełnionego światłem stanu jest powrotem do naszej prawdziwej natury. Duch jest światłem. Jako istoty duchowe, jesteśmy dosłownie *zbudowani* z energii o wysokiej częstotliwości zwanej światłem. Współczesna nauka mówi, że nawet nasze komórki emitują światło, kiedy wypełniają swoje funkcje. Neurony w mózgu i nerwy kręgosłupa okazały się wytwarzać fotony (maleńkie cząsteczki światła, które wpływają na każdą atomową strukturę w nas) podczas wysyłania do siebie nawzajem impulsów, komunikując się za pomocą światła. Światło kierowane przez mikrotubule w tkankach pomaga w uruchamianiu różnych części mózgu szybciej, niż mogą tego dokonywać synapsy nerwowe. Jesteśmy naprawdę nadzwyczajnymi i magicznymi stworzeniami... z energii światła!

Powodem, dla którego nie zdajemy sobie sprawy z własnej boskości nie jest to, że nie jesteśmy istotami boskimi, ale to, że nie mamy w sobie połączeń, by tę boskość odbierać. Brak tych połączeń ogranicza naszą zdolność do doświadczania aspektów naszej prawdziwej natury. Aby ucieleśnić swoją pełnię

– znać ją, czuć ją i żyć w niej – musimy zbudować i uaktywnić obwody w systemie nerwowym, dzięki którym „zapalimy światła”. Dokonamy tego pracując bezpośrednio z systemem energetycznym.

Kiedy naprawdę zrozumiemy, że wszystko jest energią, także my sami, zaczniemy dostrzegać i komunikować się z życiem poza fizycznością i materią, czyli na bardziej subtelnych poziomach życia. Tutaj, gdzie istnieje płynność i wszystko zmienia się i przepływa, przemiana jest łatwo dla nas dostępna. Tu mamy największą moc stworzenia życia, jakiego naprawdę pragniemy.

Klucz do w pełni upodmiotowionego doświadczania życia leży w ucieleśnieniu energii, którą jesteś. Nie możemy tylko dokonać oświecenia siebie w tym, kim jesteśmy jako istoty energetyczne; musimy tę prawdę w pełni ucieleśnić. W kolejnych rozdziałach dowiesz się, jak dzięki ucieleśnieniu uzyskasz bezpośredni dostęp do swojej intuicji i jak życie z pozycji intuicyjnego umysłu zamiast racjonalnego umysłu przynosi życie kierowane przez twoje najbardziej twórcze Ja. Zauważysz, że jest to nie tylko najskuteczniejsza i najbardziej niezawodna ścieżka do trwałej, pozytywnej zmiany, ale także najszybsza z dostępnych droga do doświadczenia pełności tutaj, w fizycznej formie.

Dzięki temu jednemu kluczowi, otworzysz swoją wrodzoną, kreatywną zdolność to przekształcenia każdego aspektu swojego życiowego doświadczenia – od życia poprzez związki, poczucie własnego Ja aż po swój wkład dla planety. Bez takiej świadomości pozostajemy uwięzieni w ograniczonym oglądzie i wersji siebie, która tkwi w stanie walki, cierpienia i bólu.

Jak aktywować obwód, by poczuć, uchwycić i uaktywnić naszą prawdziwą naturę, Duchowe Ja? Temu służą właśnie Kody Energetyczne.

Czym są Kody Energetyczne?

Kody Energetyczne to zestaw praktyk, które możesz wykonywać samodzielnie by wywołać własny Przeskok Kwantowy, by wydostać się z zamętu, choroby, wyczerpania i frustracji i wejść na drogę mocy radości, jasności, dobrego samopoczucia i twórczego wyrażania siebie. Praktyki te uczą, jak budować nowe wewnętrzne połączenia wspierające twoją prawdziwą naturę istoty energetycznej. Przywracając naturalny przepływ energii w ciele, dokonasz zmiany w swojej tożsamości z Opiekuńczej Osobowości na Duchowe Ja.

Kody Energetyczne dają ci konieczne narzędzia, byś poczuł i doznał w swoim ciele, umyśle i duchu, że wszystko w twoim życiu jest energią. Będziesz żyć tuż pod poziomem umysłu i jego historii, w swoim centrum, z dala od dramatów i cierpienia. Oglądanie życia z tej głębokiej i bogatej perspektywy zmienia znaczenie prawie każdej rzeczy, z którą masz do czynienia. Kiedy wniesiesz do swojego ciała przytomną świadomość zauważysz, że Kody Energetyczne są niezwykle gruntujące, co pozwoli ci na ogólne postrzeganie wyższego poziomu świadomości tak, jak drzewo, którego wzrost zależy od jego systemu korzeniowego.

Żyjąc jako istota energetyczna możesz bez wątplenia i wahania ucieleśnić swój prawdziwy dar dla świata. Na przykład, Jamie, która zastosowała Kody Energetyczne, potrafi

teraz zręcznie podejmować decyzje odnośnie swojej starzejącej się matki, z którymi do te pory zmagiała się z wielkim bólem. Wielu nastolatków stosowało Kody Energetyczne, by odnaleźć swoje miejsce w świecie i przerwało destrukcyjne nawyki takie, jak nadużywanie narkotyków, zaburzenia odżywiania i okaleczanie siebie, by coś „poczuć”. Potrzeba wpasowania się czy przynależenia zmniejsza się, kiedy widzimy i doświadczamy siebie jako istoty z kreatywnej energii i naturalnych przewodników, zamiast pędzić za tłumem i porównywać się z innymi. Dzięki swojej nowej wiedzy o sobie jako twórcy, doświadczysz cierpliwości i obecności, jakich do tej pory nie znałeś i wkroczysz w życie jako przewodnik, jakim nigdy siebie nie postrzegałeś.

Praktykowanie Kodów Energetycznych to także po prostu miłe uczucie! Będę cię uczyć ćwiczeń oddechowych i prostych, ale skutecznych ruchów i medytacji, w tym specjalnej jogi, które poruszają energię w twoim ciele – i w twoim życiu – tam, gdzie była ona zastana, powodując ból i uniemożliwiają ci doświadczenie twojej prawdziwej wersji siebie. Kiedy przywrócony zostanie przepływ energii, od razu zaczniesz dostrzegać wiele pozytywnych zmian. Mogą to być: poprawa i uzdrowienie mentalnych, emocjonalnych i fizycznych dysfunkcji i chorób, większy poziom energii, motywacja i jasność; równowaga i dobre samopoczucie w każdym obszarze twojego życia; spostrzeżenie swojej prawdziwej natury i życie zgodnie z boskim celem. Zamiast „wymyślania” jak iść przez życie, bardzo wyraźnie poczujesz w głębi siebie przeznaczone ci życie i że wszystko dzieje się na twoją korzyść.

Niech przykładem będzie Mary, która czuła, że nie wykończy pracy, która dawałaby jej prawdziwe spełnienie w życiu.

Otaczali ją ludzie pozbawieni inspiracji i przez cały dzień rozmawiali o błahych i negatywnych rzeczach. Chciała odejść i poszukać innej pracy, która odpowiadałaby jej pragnieniom wzrostu i rozwoju. Teraz, praktykując Kody Energetyczne rozumie, że swoją duchową praktykę może znaleźć w swoim obecnym powołaniu i doświadcza głębokiego spełnienia za każdym razem, kiedy w środku dnia wykonuje jedną z praktyk. Wie teraz, że wszystko w jej życiu działa dla jej własnego przebudzenia. Taka zmiana perspektywy zmienia jej interpretację tego, co widzi i co myśli i robi.

Duch jest potęgą – największą siłą natury – i ty jesteś tym duchem. Kody Energetyczne nie zmieniają cię w kogoś, kim nie jesteś; pomogą ci po prostu wyrazić niewykorzystaną wspańiałość, którą masz już w sobie!

Kody Energetyczne współpracują z energią i widziałam, jak potęgują one fantastyczne korzyści innych bazujących na energii technologii takich, jak akupunktura, chiropraktyka, terapia czaszkowo-krzyżowa, osteopatia, reiki, akupresura, Rolfing, refleksologia, uwalnianie mięśniowo-powięziowe i masaż w bazie mojej własnej kliniki oraz w gabinetach lekarzy, pielęgniarek, psychologów energetycznych i praktyków powyższych modalności, którzy znajdują się w mojej bazie studentów. Moim celem jednak nie jest *po prostu* poprawić twoje zdrowie i samopoczucie, i nie ograniczam się do rozwiązania czegoś, czego wydaje się brakować lub co działa nie tak w twoim życiu. Kody Energetyczne idą dalej uruchamiając Przeskok Kwantowy i katapultując cię na Przednią Stronę Modelu, abys żył jako świadoma, przebudzona istota energetyczna i pomagając ci pozostać w tym nowym sposobie życia już na zawsze.

Innymi słowy, niniejsza książka nie traktuje o tym, jak wykorzystać umysł by zrozumieć prawdę o tym, kim naprawdę jesteśmy na poziomie opowieści. Nie chodzi w niej tylko o oświecenie. I nie jest ona też po prostu o uzdrawianiu. Mówi ona o *ucieleśnieniu* i życiu *jako* energetyczna istota kreatywnego geniuszu, którą jesteś. Zmieni ona radykalnie to, jak doświadczasz i tworzysz wszelkie obszary swojego życia.

Stan twojej energii ma bezpośredni wpływ na twoją perspektywę i stan twojego życia. Wiem to, ponieważ tak żyję i wyraźnie widzę, co dzieje się w życiu innych ludzi. To samo dotyczy ciebie. Mimo że Przeskok Kwantowy do perspektywy Przedniej Strony Modelu oraz życia jako Duchowe Ja nie odbywa się poprzez intelekt, za pomocą samego umysłu, otwarcie go na inne realia i nowy światopogląd jest częścią całego procesu. W pierwszym rozdziale rozpoczęliśmy ten proces i będziemy go kontynuować w rozdziale drugim.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl



Dr Sue Morter jest międzynarodową prelegentką, ekspertką w dziedzinie medycyny bioenergetycznej i wizjonerką kwantową. Naucza, jak trenować system nerwowy i subtelną energię w ciele – w procesie zwanym Ucieleśnieniem. Poprzez Kody Energetyczne i jogę, których uczy podczas wykładów i seminariów, ukazuje związek między myślami kwantowymi, medycyną energetyczną i uzdrawianiem. Za pomocą umysłu i głębokiego oddechu zmienia wzory impulsów nerwowych w ciele.

Zmień swoje życie dzięki temu rewolucyjnemu, 7-stopniowemu programowi, opartemu na medycynie energetycznej, neurobiologii i fizyce kwantowej.

**Obudź prawdziwe zdrowie i potencjał
poprzez uzdrawianie swojej energii.**

Autorka opracowała Kody Energetyczne, czyli program zmieniający życie, na podstawie wieloletnich zaawansowanych badań nad uzdrawianiem energii. Umożliwił on tysiącom ludzi na całym świecie przezwyciężenie bólu, chorób, zmęczenia, lęków i depresji. Pomógł obudzić w nich wrodzoną kreatywność, intuicję i wewnętrzną moc.

Łącząc starożytne praktyki uzdrawiania z najnowszą nauką, książka ta oferuje szczegółową mapę, która pomoże Ci doświadczyć głębokiego uzdrowienia. Poznasz praktyczne i przystępne ćwiczenia, w tym jogę, techniki oddechowe, medytacje i autorski program uzdrawiania. Kody Energetyczne pomogą Ci aktywować niewykorzystaną energię i układ nerwowy w Twoim ciele, wzmocnić Twój ukryty potencjał i stać się sobą.

Zmień swoje życie poprzez zmianę energii

Patroni:

